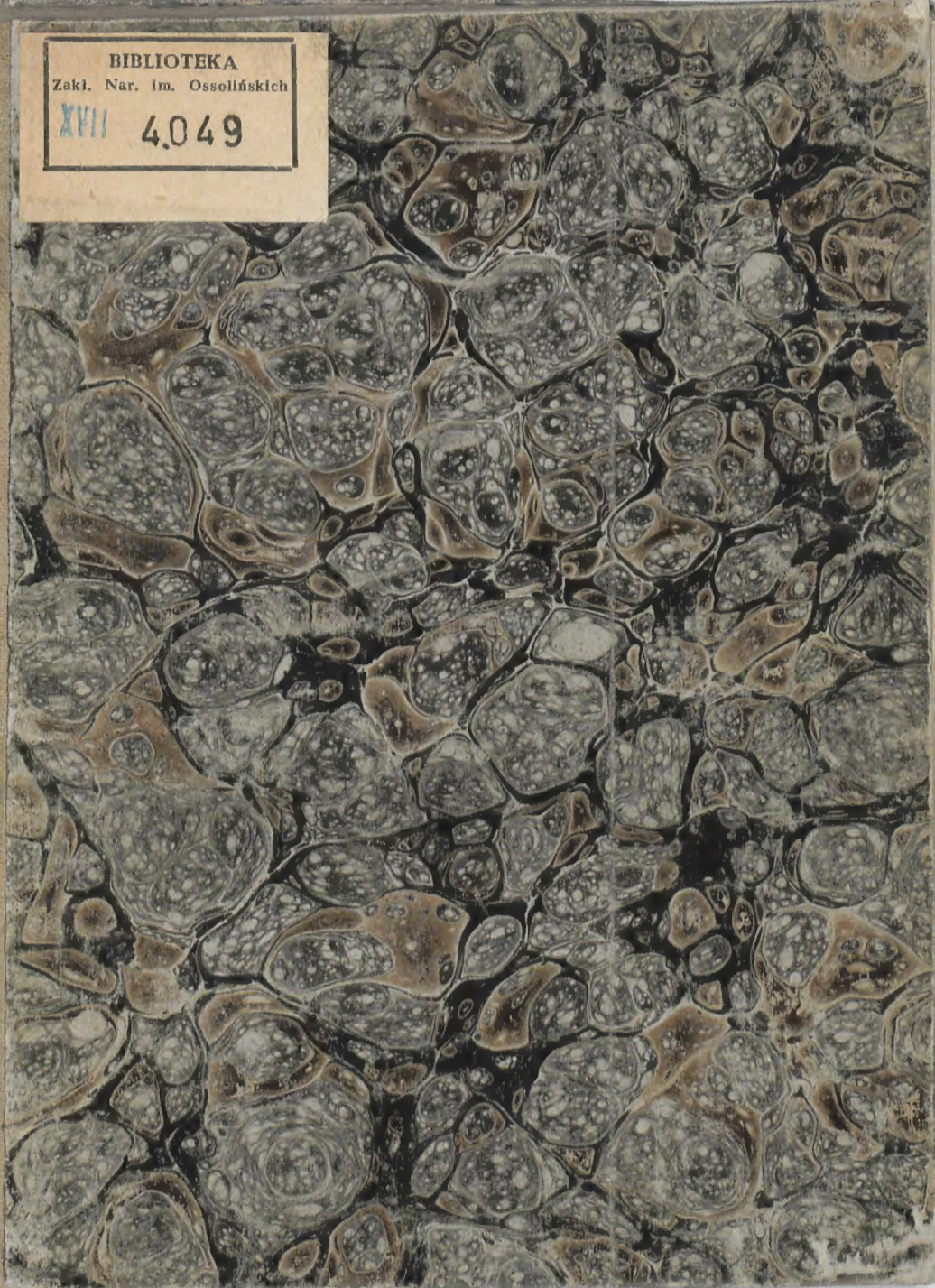


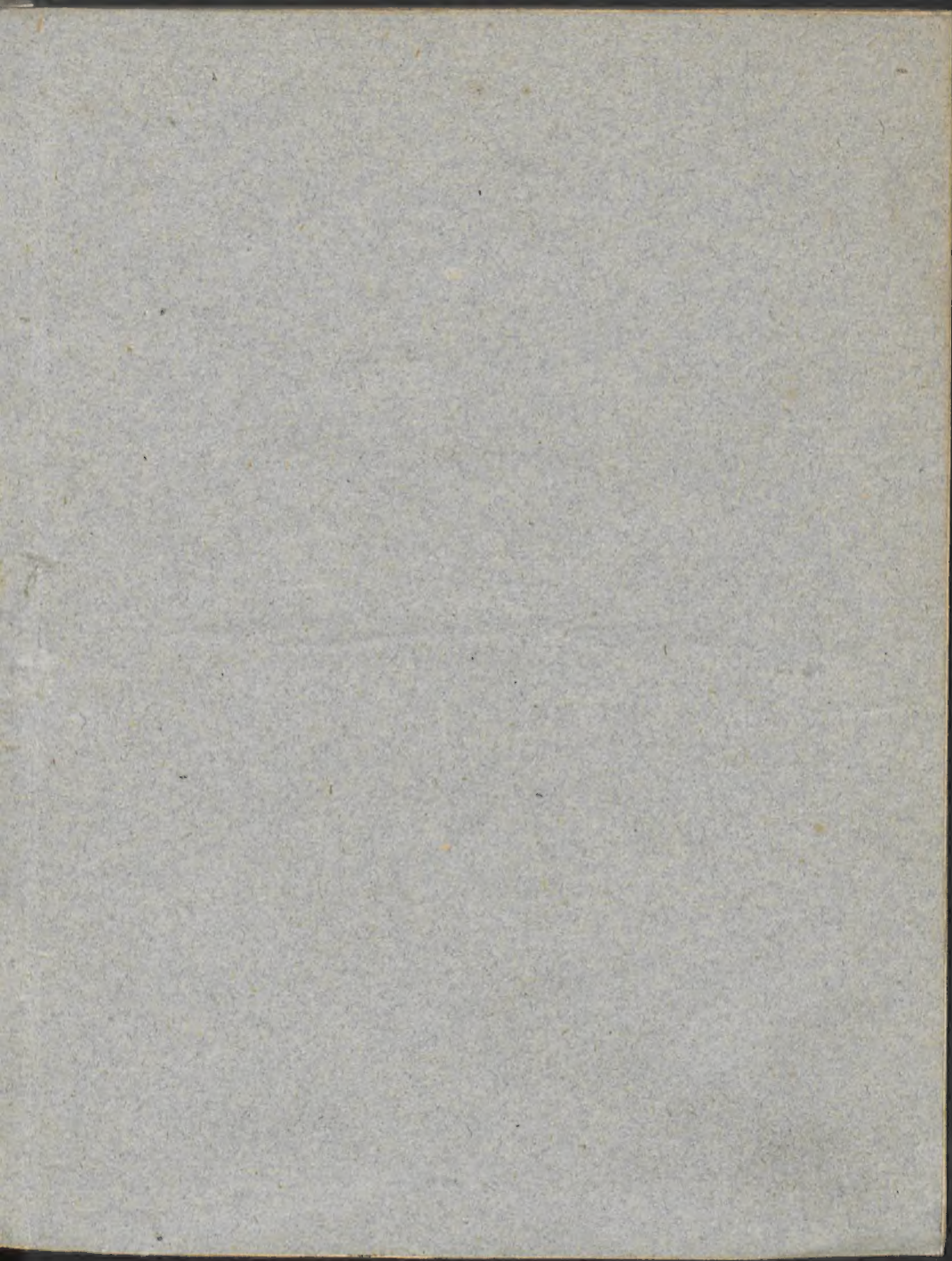
BIBLIOTEKA

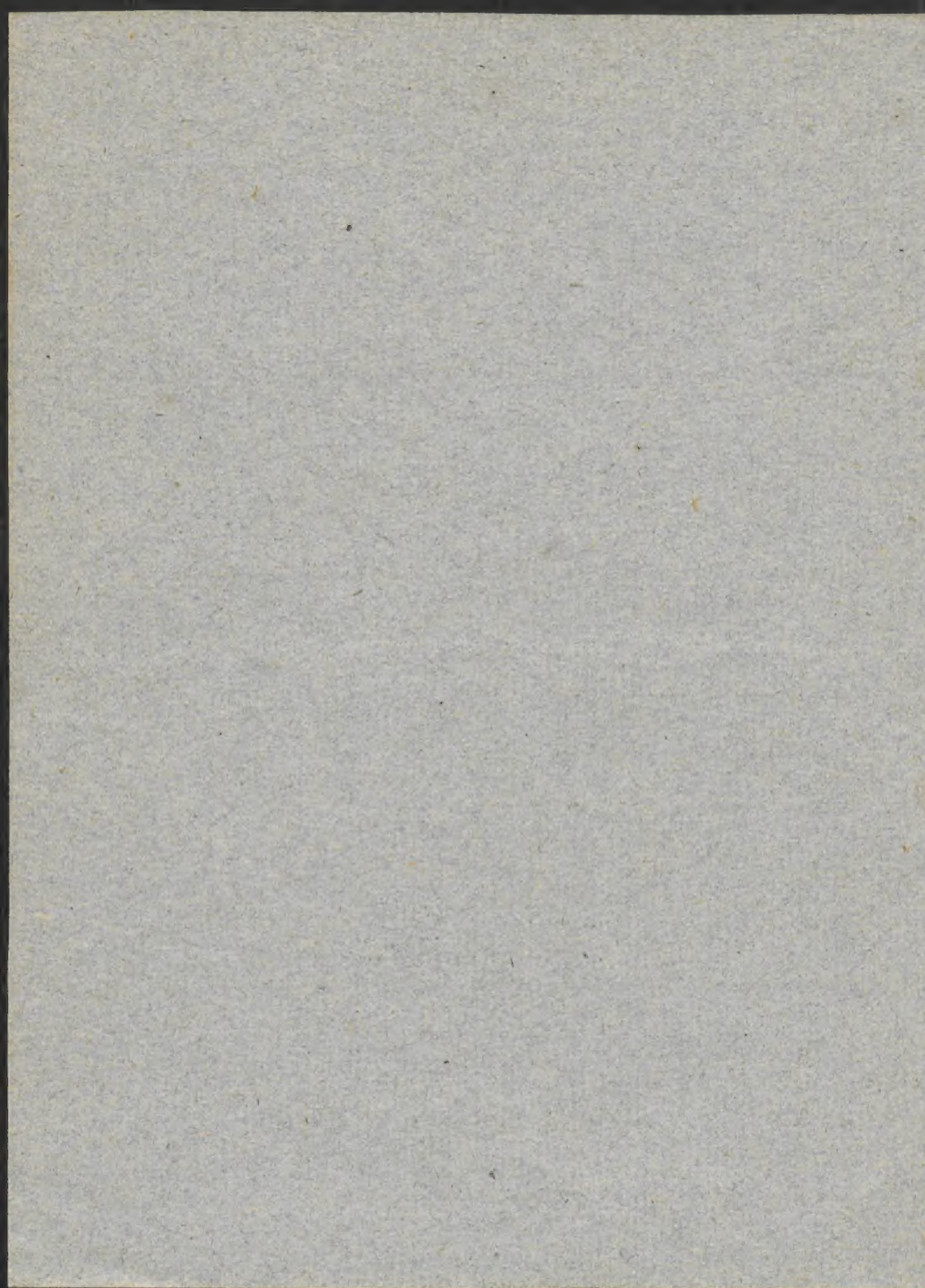
Zakł. Nar. Im. Ossolińskich

XVII

4049







Simoná Simonidefá ⁸

SIELANKI

Znowu przedruko-
wane.

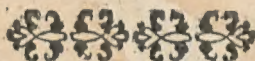


W K R A K O W I E,
W Drukarni Franciszka Cezarego / J. K. M. Typog.
Roku Pańskiego / 1650.

15.520



XVII-4049-III



Memu wielce Mćiwemu Pánu á Pánu,

IEGO MOSCI PANU,

P. MIKOŁAJOWI

Z PRZYTYKA

PODŁODOWSKIEMU,

**Chorażemu Dobrzyńskie-
mu, &c. &c.**

Pánu mnie wielce Miłościwemu.



*Ako chwalebna z áwysze rzecz bytá, wysokim geni-
som rozum swoy bawić nad kontemplacyá spraw
wielkich, y do poięcia trudnych; ták y to onym nie-
mnieysza v potomnych czasow czyniło existymacyá,
gdy do iákiey máterey lichy y podley áplikuiac
się, onę ták wdáli, iákoby res subiecta oculis vi-
deretur. Y toć podobno okázya y pobudka było*

*Wielkiemu Maronowi, że do woyskowych trab y bębnow, Pásterskie przy-
taczył pisaćatki. To y Ouidiusowi, że do dziwnych Przemian, prywatne
przydał Threny. To y Kochánonskiemu, że do Duchowney Psalmodiey,
świetckie przyłożył Fráski. A náostátek, to y nássemu Simonidesowi, że
po zátofsnych Trágedyách w Zamościu, wychyliwszy się miedzy zielone Lá-
sy, y okryte kwiatkami polá, Pásterskiemi zábawiał się Sielánkami. Gdy
za sobie często W. MM. P. oświádczony áffekt z iedney, á z drugiey szczę-
śliwe z cudzych Kráioy do Oyczyzny powrócenie ná pámięć przywodzę,
y z czymby w drogę W. MM. P. záśedł, deliberuię; przychodzi mi ná
myśl factum iednego z sług życziwych, który w Ogródzie swym nálazsy*

niezmierzányey wielkości owoc, on ża prezent kořtowny Pánu ſwemu ofiarował. Ia nie ręka zerwany frukt, ále piorem wyráżony zacnego Poety Wierř, ktory w Przechacnym Domu Ich MM. PP. Zamoyřkich rořty uroř, propter conřeruandam tanti viri memoriam recudendo Sielánki, przy ſzczerey á życzliwej komprekácyej W. MM. P. ża obřidem, mea obřeruantia ofiaruie y oddáie; vt tutius pod Oyczyřtá ſtárodamnego Domu W. MM. P. Tarcza conquireſcat. A nie omyleię ſię ná tym, bo tá Tarcza była z dawnych lat Oyczyřnie zdrowa ráda w pokoiu, y w Marřowych zabáwach meżna odwaga. Pod tá Tarcza nychbował ſię infinitus numerus W. MM. P. Przodkow z Przytyká P O D L O D O W S K I C H, ktorych pełno po Chronikách wřędzie, y ich ſpráwnieřmierelnořci godne, w ſwieżey u wiekopomnych chářow trwáć będa pámięci. Mogłbym tu wřpomnieć wielu, ále zořtáwuie tym, ktorzy ich fařta ab interitu & obliuione w krotce ſcriptis vindicabunt. Ia do ſámego W. MM. P. przyřtępie, poyżramřy ná ſáme ſpráwy W. MM. Pána, izali nie oraz nátura y fortuna, cokolwiek inřym per partes uđzielił, w W. moim M P. in toto Compendium uczynił. Ieř amor Patria, boř w wielkim rázie Oyczyřnie, ſtáwimřy ſię z ludem ſwoim do Obozu, ořwiádczył powinnořć ſwoię. Ieř Pietas, bo Cieř Wielkiego Kánclerzá Koronnego Potomek I. M. Pan Stárořtá Kałyřki, Dworu ſwego przednieřřym obráť Direktorem, áby wřřřcy od W. MM. P. Pietatis & virtutis bráli documenta. Ieř Prudentia, bo ták wiele kráioy obcych zniedziawřř, y ták wiele formas Rerumpub. obaczřymřř, przyřtápitá experiencya; z ktorey zwykłá ſię rodzić wielka w ludziách Prudentia. Ieř Comitas y Affabilitas, rzadka w ludziách ná wielkie godnořci wyřadzonych Cnotá, bo żaden od W. MM. P. zamarřczonym nie odchodzi czołem. Skády ia biore pewna náđzieię, że y ten unięzony ářřektu mego dokument, znajdzie weřře oko. Oco unięzenie uprařam, y z tó ná dálře uřřugi W. mego M. Pána zořtáwam powolnořcia.

Fránciřzek Cezáry,
I. K. M. Typog.

SIMONA SIMONIDESA S I E L A N K I.

SIELANKA PIERWSZA.

D A P H N I S.

R O Z / wćiefne Rozy ma trzodo iedyna/
Tu / kiedy to zárosta poziema leſzczyna/
Tu gryſcie liſt zielony / gryſcie chroſcił młody;
Ja tym czasem przy ſtrugu tey ciekącey wody
Przylege; y trąſuntku / lubo ſnem ſwobodnym/
Lubo bede záżywał ſpiewaniem łagodnym;
Ponieważ mie tak moia Phyllis wyprawiła/
Je mie ná wieki wolnych myſli pozbawiła.
Coż czynić: iákie ſzeſcie o człeka ſie kuſi /
Tak ſercu bywa blogo / y tym ſie páſć muſi:
Okrutna Phylli / tobie ani zdrowie moje/
Ani ſtárganych myſli ciekſkie niepokoić:
Ani ſerce zwiázane / ani zbytne chęci/
Ani ſłowo oddane / zóſtawá w pámieci.
Choćaiy tobie y Sády moje záradzáły /
Choćaiy kóſary mleka / y ſłodkie nabiály/
A co pieknieyſze iágnie / y kózletá mále/
A zá toba ſly bárci / y páſieki cále:
A náde wſzytko iá ſam; y pieſniámi memi
Rozſlawiłaſ ſie miedzy páſterzmi wſzytkiem.
Przedtym ábo nie / ábo nie wiele cie znano/
A krepá / y cygántá czarná przezywano.
Dziſ y plec / y poſtáwá w ciebie nadobna /
A wrodá do Jedlin wyſokich podobna.
Lice do mleka z róſa / wárgi Koralowi /
Jeby perlom / miétkiemu włoſy iedwabowi.

Dziś cie co żywo chwali; á to vezynily
Pieśni moie / ktorecie wšedzie rozgłosily.
Ty przećie mna pogardzaš / á ledwie nie tego
Prágnieš / ábyś mie w rychle miała nie żywego.
Teraz iáko to słońce w południe dogrzewa /
A ptak / y bydło w cichych chłodách odpoczywa.
A oracz wolno puścił woły wypżezone /
A pod krzaki vćiechly Jászortki zielone.
Ja tylko nedzmę w sercu mam vstáwną trwoę /
Ani strapionych myśli vspokoic moę.
Lwica zá Wilkiem bieży: zá Kozá Wilczyca /
Kozá zá wrzosem: á mnie zá tobą testnicá.
Káždego swojá lubość / swojá żadza pedzi /
Káždego swoy mol gryzie / swojá nedzá śwedzi.
Vlápilem Sarnegeł pare / iešęze máia
Sroktáćinku ná grzbiećie: co dzien wysysáia
Dwie doyne Kozie: á te chowam sámey tobie /
Dawno Thestylis chćiała vprošic ie sobie.
A podobno otrzyma; ponieważ przez twoie
Żytnia hárdość / v ćiebie śmierdzą dary moie.
Tu lásy / tu po leśiech ptaštkowie śpiewáia /
Tu láki / á po lákách piękne stáda graia.
Tu bysiny z sobą wieku milego záżyli /
Tu bysiny áž do śmierci láta przetrawali.
Byś sie tylko pásterška budą nie brzydžila /
Byś tylko vmysł ku mnie cály przykłoniá.
Tu iámy mchem odžiane / tu dobrze / tu ćienie /
Tu strugi vćiekáia śemrząc przez kámiennie.
Tu wyniošte Topole / Lipy rozložyste /
Tu Jáwory / tu Deby stoia wieknište.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieysce k sercu nie przystáie.
Nie owšem mie ty mozeš potepic w wrodzie /
Widzialem sie medawno z brzegu wiáśney wodzie.

Nie

Nie każdy z sąsiad moich / byś też y ty zgoła /
 Sadzić miała podle mnie w tej mierze wydola.
 Owiec v mnie na polach tysiąc Ruskich chodzi /
 Tyle drugie z nich co rok iągniat sie przypłodzi.
 Tu tolo mnie Koz tysiąc; mleka mam bogato /
 Mam świeże cała zime / świeże całe lato.
 Potrásie też na gęslach / y o dwoiey kwincie /
 Jako wiec na Akrayskim grawał Aracyncie
 Amphion Muzyk Dersti / gdy chodził za stady /
 A lasy / y zwierz dziki siedł zaiego stady.
 Coż potym? gdy ia prozno śpiewam / prozno prosię /
 Gdy od ciebie żal iawny / y wzgardę odnośe.
 Okrutna Philli. Lecz y ia mało rozumny /
 Co narzekaniem złomić chce twoy wymysł dumny.
 A ty sie z tego kedyś pośmiewaś na stronie /
 Albo kogo inszego piastuieś na łonie.
 Smiey sie zdrowa / okrutney Lwice / srogie plemie /
 Potym kiedy nasyła na me oczy ziemie:
 Niechay ten napis nieśie wyniosła mogiła /
 Phillis sroga niedznego Daphnisa zabiła.

SIELANKA WTORA.

W E S E L E.

Thyrsis, Morfon, Spiewakow cztery.

Thyrsis.

Powiedz nam Morfon / wszak to za pochwałą daia /
 Kiedy sie młodzi ludzie o rzeczach pytaia.
 Co za pieśni śpiewano / kiedy za Dámona.
 Sąsiadka naša Phillis była posłubiona.
 Boś ty tam był / a nam sie być tam nie zdarzyło /
 A mamli prawdę zeznać / y żal komuś bylo.

Morfon.

Dobrze tak na leniwe / a teraz kto inny /
 Tak grzeczną dziewczkę wnosł do cudzey krainy.

Thyrsis

- Thyrsis. Tak to bywa/ postronni lepsze szczęście mają/
 Na cudzym lepsze zboże/ dawno powiadaia.
- Morfon. Bärzo też przebieracie/ wsłk sie wam kłaniano/
 A ledwie/ iz tak rzekę/ do rzku nie tkano.
- Thyrsis. Czego Bog nie obiecał / otrzymać nie snadnie/
 Często od samey geby / y lylk odpadnie.
- Morfon. Trudno na Boga składać / Bog do gotowego/
 Glupi/ dopiero kiedy nie mają/ chce dobrego.
- Thyrsis. Bog przecie nie opuści ; czas wszystko przyniesie /
 Nie iedną/ powiadaia/ rozgą roście w lesie.
- Morfon. Co nie szukać/ nie szukać ; niech slinki polyka/
 Kto zaśpal ; a kto odniosł/ niech ma y wykrzyka.
- Thyrsis. Nie natofmy zaczęli / abyś nas strofował/
 Raczeybys to na inshy czas y mieysce schował.
 Ale o pieśni prosim ; bo ie wysławiano
 Aż nązbyt. w czym podobno nas też przegarzano.
- Morfon. Było o co przegarzać/ y ode mnie macie
 Toż odnieść/ y prożno sie o pieśniach pytaacie.
- Thyrsis. Jesli nam Pannie wzięto/ co czynić nie miano/
 Pieśni nie dla iednego wesela składano.
 Ale aby po wszystkich biesiadach latały.
 Aluzy cichey muzyki nigdy mieć niechciały.
- Morfon. Bydźże tam sobie było. złe sie rachuecie
 Zrozumem/ domá siedzac wszystko wiedzieć chcecie.
- Thyrsis. Widzisz te na mnie Tąystre sychem wyszywana?
 Widzisz y te mączuge wołkiem napuszczana?
 Oboicé to daruie / iedno nas tym daruy/
 Slonca/ (mowia) y ognia używac nie żaluy.
- Morfon. Byscie sie iedno na tey kupi nie sparzyli.
 Kiedyście sie tak mocno na nie żawazyli.
 Jac weźmie wpominki ? y podobno z ysikiem
 Bede lepszym / a wy sie wweslecie pistiem.
- Thyrsis. Już ty iedno żączynay / nie bawiac sie sila/
 Morfon. Jaka wiecie / biesiada nie mala tam byla.

Gości wiele zaśiedzie/ wszyscy z okoliczy/
 A postronnych nie mało/ ktoż wszystkich wyliczy:
 Pięcia iedzenia/ wielki dostatek dawano/
 W Muzyki rozmaite na przemiány grano.
 To w flety/ to w piszczalki/ to w gęśle Podgorskie/
 Były Regaly/ były y strzypice Włoskie.
 Potym pito za zdrowie Malzeństwa przysłego/
 Każdy pełnił/ a ieden doglądał drugiego.
 Mieniac Cypryde/ mieniac iey pięknego syna/
 Cypryde/ y miłości dawce Rupidina.
 A wtym czterey śpiewaków wynidzie w poyśrzodek/
 Stanie sie pomilezenie y iednemu przodek
 Insi dadzą. On zacząnie o małym Rupidzie/
 Także o Matce iego nadobney Cyprydzie.
 Toż wtory/ toż y trzeci/ toż y czwarty za nim/
 Aż sie wszyscy obeśli iednakiem śpiewaniem.
 Tency Wenery dziecine/ gdy miod z dziemi krądlą/
 Pszczółka melutościwa w pалуśkę wiądlą.
 Aż mu rączka opuchła: od bolu krzyżęło.
 Niebożatko/ y z płaczem do Matki bieżało.
 A deprec noskę w ziemię: Moia Matko droga/
 Od iakiego robaczka iaka rana frogą.
 A Venus rośmiałwszy sie; Moya synu Kochany/
 A tyś máluchny/ ale czyniś wielkie rany.
 Wtory. Riedym spał/ piękna Venus widzieć mi sie dała/
 A Rupidą/ chłopię swe/ za rączkę trzymala.
 Mowiac do mnie: Pasterzu nác to zrekł moich
 Chłopiátko/ naucez mi go/ prośe piosnek swoich.
 A ia głupi/ nie mądry/ mniemając że miało
 Być co z niego/ bo mi sie głopię rzęście zdało.
 Jałem go wezyc/ y grąc przed nim proste pieśni/
 Jakie Pasterze grąz/ y Saunowie leśni.
 Jako niegdy wynalazł Pan piszczalkę krzywą/
 Jako Minerva suemie/ y dudkę krzykliwą.

Merkury wdzieczna Lutnia/ Apollo Cytaře/
 Tego mi go wczyl / alem puścić prozną päre.
 Bo on tego nie słuchał / ale swych chytróści
 Dzywał / a przedemną śpiewał o miłości.
 Co Mátka iego robi/ iákie on sam strzela
 Strzałki/ y iáko mieša z frásunkí wescła.
 A tátem do frymárku przyšedł musternego /
 Czegom Rupidá wczyl/ zápomnialem tego.
 A czego miá Rupido náuczyl / to miewam
 W pámieci / y dziś tylko o miłości śpiewam.
 Chłopi mále po gáiu ná ptásti strzeláło /
 A tám Rupidá między chroścíná wyžráło.
 Ná trzmielowey gáleži : rączki mu zádzáły
 Od checi/ bowiem sie mu zdal być pták niemáły.
 Pożnie kuše nápinác / belciłi gotuie/
 A Rupido z krzaczká ná krzaczek przelátuie.
 Potym rozgniewawšy sie/ kiedy nic nie wstóral/
 Szedł do stárcá/ ktory tám nie dáleko orál.
 A iá sie przed nim stárzyć : bo strzelác od niego
 Náwykl byl : y wkázał mu ptáká onego.
 A stárzec rośmiawšy sie/ y trzásałwšy głowá.
 Rzeče : Nie baw sie dziecie zwierzyná tákowá.
 Ani iey gon/ y owšem wćieláy/ bo mściwy
 To pták iest / y dotádeś nieboże šťastliwy/
 Poty go nie wlápiš/ póliś iещe máły/
 Ale gdy látá twoie beda dorastáły.
 Ten co teraz wćielá / co przed tobá stroni/
 Samci ná głowie siedzie y sam cie wgoni.
 Wólálá po wlicách Rupidá zbiegłego
 Piękna Wenus : Widziál kto kiedy chłopcá mego :
 Wćielł mi / kto mi o nim powie / wdánuie;
 Kto o nim powie/ tego Wenus pocáluie.
 A kto mi go przywiedzie / nie tylko całowác/
 Ale go moze Wenus czym lepszým czestowác.

Trzeci.

Czwarty.

Żnaczyć

Znázny iest/ rozetniesz go między stem/ nie biały /
 Ale iakoby sloncem wszytek przepalały.
 Ogzi ostre / ogniste / zła myśl / słodkie słowa/
 Inše ná sercu noši / inše mowi mowá.
 Słowká iego miód / ále złe serce / gniewoliwe/
 Nicublagáne / gdy sie zwaśni / y zdrádlíwe.
 Nic prawdy / chytre chłopie / śmieie sie y dása/
 Jgra / y nie folguie : żartuie y kása.
 Włoski ma kędziorzáwe / y pogláda śmieie /
 Twarzyczká vporniuchna / y wstydu nie wiele.
 Reczynki ma krocíuchne : lecz niemi szeroko
 Zásiaga / y pod ziemié przenika głąboło.
 Nágie / y gole ciátko : ále myśl ludláta /
 Strzydełkami iáko pták / to táń / to sám lata.
 Do Pánien / do otroków : á ná sercách siada/
 Luczek ma / á ná luczek strzaleczkę przykláda.
 Strzałká iego máluchna / lecz cieciwká tega/
 Kiedy strzeli / y niebá sámego dosięga.
 Sáydażek złoty / á w nim strzałki gęsto tkáne/
 Rtozemi / y mnie samey nie raz zádal ráne.
 Wszytko iad / wszytko żádło / nagorśa v niego
 Máluchna pochodniczka / która y sámego
 Phœbusá nie raz pali : ieślić sie do reki
 Dostánie ; wiedz nie folguy / y prowadz przez dzieki.
 Jesliby plákal / strzeż sie ; plácz iego fałszywy /
 Smialliby sie / wiedz przecie / y śmich nieprawdziwy.
 Chcialliby cie całowác / nie dáysie ; bo zdrády
 Pélno w tym / y nagorśe w vsćiech iego iády.
 Mowilliby : Cokolwiek broni mam przy sobie/
 Pobierz odemnie / á ia to dárnie tobie.
 Nic bierz / ani sie tykay / nie perwne v niego
 Vpominki / y pelen ognia škodliwego.
 Morson. Tu koniec był : á wszyscy znówu wypili/
 Pánnie y Pánicowi śczęścia winšowali.

Pannie dobrego Meża / Żony Pánicowi/
 A Pieśni Sykulskiemu niegdy Pasterzowi
 Przyznawali / Który lub pod Aetną sie bawił/
 Lubo nad Syrakuzą spokojny wiek trawił.
 Spiewał łagodne pieśni. A stada mu zátym
 Wnożyły sie / y slynał Pasterzem bogátym.
 Thyrsis.. Bierz táysze/ y mázuge/ moy Morsónie drogi/
 A ięślić sie náwiedzic tráfi tánte progi:
 Powiedz Phyllidzie: Ze sie názyt wkwápiła/
 Wkwápióna rzecz nigdy z pozýtkiem nie była.

SIELANKA TRZECIA.

S I L L E N V S.

PRzecie wyleśne Muzy/ przećie w pieśni swoje /
 Chromis/ Míkon/ y Mínazyl/ máłych chłopiat
 Sylená w cichey támie zdybáli śpiącego / (troie.
 Jeseze był nie wysumiał z winá wczoráyszego.
 Jáko záwsze: wience mu z głowy pospadały /
 Dzban tylko / y Múltánti przy stronie wiśiały.
 Rzucą sie nań / y iegoż własnými wiencami:
 Jmą wiezác. bo nie raz ich obietnicami
 Stárzec zwodził / á oni dármo sie klámiali/
 A nigdy nie od niego nie otrzymywáli..
 Gdy sie kreca/ w tym Aegle do oney biesiády
 Przypádnie/ Aegle między wśytkiemí Táiády
 Tápíetmeyša : á gdy iuż pátrzał / iáko miała
 Pelną garść kálin / twarz mu niemi popisála..
 Rośmienie sie/ y rzecze : Poco mnie wiążećie/
 Rozwiążcie dzieći / pieśni będzie ile chcećie..
 Wam dzieći / piękne pieśni będą á ty zá te
 Wczynność/ wezmiesz miła inátsza zapláte.
 W tym zaczął / á Tímphy zewśad sie zbiegály/
 A niektóre z Saunámi taniec gotowały.

Zwierz dzięki z gor sie sypał: Lás / y wielkie Sośnie.
 A cokolwiek buynego dzewá w boru rośnie:
 Wierchami potrzasały / właśnie by rozumne /
 A wiatrowie ciszyli swoje wiania humne.
 Ani sie tak dziwuię Izmar Orpheowi/
 Ani skála Párnáská mądrymu Phœbowi.
 A on śpiewał: Jako świat stworzon od początku/
 Jako przed wiekiem rzeczy tych nie było początku.
 Jako ziemiá w swych grunciech zawieszona / iáko
 Wody / ognie / powietrza / dzieła sie troiáko.
 Zład ludzki rodząy / zład zwierz wszelki inšy niemy/
 Jako od bydła: różnym dárem my zowiemy.
 Zład słońce / zład gwiazdami mebo osypáne /
 Czemu Rásieżyce biorą w światłości odmiáne.
 Zład wichry / zład pioruny / zład stráśliwe gromy /
 Co ziemiá trzęsá y gdzie są piekielne domy.
 Czemu zá wieków złotych / ni ziemię oránia /
 Ni było po herotich morzách żeglowánia.
 Ani zbroj / ani mieczow / ani wojen znáno /
 Ani Praw / ani wielkich Státutow pisáno?
 Cnota / y przyrodeniem ludzie sie rzadzili /
 Aż sie potym zmienaglá sweywoley nápiłi.
 Wiec z oycow nie pobożnych nie lepszy synowie /
 A z złych synow goršy sie rodzili wnukowie.
 Nákoniec do żelázných przyšlá wieków smutnych /
 W ktorých sie námnożyło sílá serc okrutnych.
 Sílá zdrađ / sílá fałšow: brát powstał ná brátá /
 Syn ná Oycá: tu žoná mezá głáđzi z światá.
 Tu gość goścía: sąsiedzi wzáiem sie morduią /
 Zle mácochypásierbom trucižny gotuią.
 A swieta spráwiedliwość ktora tu mieškáła.
 Obecnie z ludźmi / náwet w niebo plecíała.
 A w tych Bog rozniewány świat potopem psował /
 Dwoie tyłko dobrych duš przy zdrowiu zachował.



A ci wiec znouu ludzkie wieki rozmnażali/
Gdy kości wielkiey Młarki przez głowe miotali.
A temu przydawał / iako syn niezwyćieżony
Jowisbow / świat przejeżdżił / y ná wšytkie strony
Stráśnym byl. A což potym? wšytkim iego była
Moc stráśna / á sáмого domowa zgubiła.
Po co śliczna Krolowa dufaš w chytre czáry?
Po co Mieżowi swemu śleš niešczesne dáry?
Nie to cie ma zálecić / nie to wiáre dáie /
Ale nienágaçãoe swiete obyczáie.
Potym śmiech wšytkich bogow gdy Marsá siećiami
Przyrzucił Wulkan / á sam polyskał rogámi.
Wiec bystrá Altánte / ktora swe Pánice
Tráciła / bez zawodu stoga obietnice.
Wiec ciebie Venomau / ách Oycze przeklety /
A ná toż uczyniony stan Málženstki swięty?
Abynim nieostrozna młódz ślá do wtráty /
Śle do ciebie zły Oycze iezdżić bylo w swáty.
Zły Oycze / y ná tożes pięknych Cor námnożył?
Abys niemi nádz zdrowiem zięciow swych sie strożył?
A wy bezecne śiostry / wy nielutościwe /
Coście pomordowali swe meze włáściwe.
Zá co w piekle bezdennej bánie nálewaycie
Bezdennej: á prace swey korzyšci nie macie.
Bogday y tá nie dlugo wzięła rowną meke /
Co przysięgšy / y ślubem wwiązawšy reke /
Potym do niecudnego rozvodu skoczyla /
A Mieżá oyczystych Pánstw pięknych pozbáwiła.
A on nedzmił Málženstwą słowem omylony /
Został wygnáncem / y dziś iedzie wobce strony.
Potym przypomniał / iako strzetną Koromide /
Chciwe oko do Pániey przywiódło wohyde.
Ze ia od Fraucymeru swoiiego wygnála /
Niedznicu / do czegoś nie / czemuś wiedzieć chciała:
Nie

Tę zżycie z ludźmi / kto się chce o wszystkich badać /
 Kto szczerzy / y językiem nie umie ten władać.
 A język naśladownia sztuką w człowieka /
 Przetoż y ciebie każdy omniał z daleka.
 A tyś tylko nad brzegi pustemi zchadzał /
 Aż się w wronie piora natoniec odział.
 A tyś Krutku przed laty pięknym ptakiem bywał /
 A białością z Łabędzi dobrze porównywał.
 Język bezecny język / y piory czarnemi
 Ospecił cie / y z ptaki pomieszał grubemi.
 A teraz gdybyś cicho latał / cicho siadał /
 Mnieybyś miewał zazdrości / y lepicybyś iadał.
 Ale ty wszędzie krąciłeś / y Groci cie znaia /
 A psi / y wilcy / prawieć z geby wydzieraia.
 Takie piosnki wymyślał niegdy kształtem nowym
 Apollo / gdy za bydłem chodził Admetowym.
 A na bukach wycinał : z tamtąd wyczytali
 Sátyrowie / y także po lesiech śpiewali.
 Oni śpiewali / lasy im się odzywają /
 A lasom się wokoło góry przeciwiają.
 A starcą wiec tam one chłopietą trzymały /
 Aż już prawie ostatnie zorze zapadały.
 Dopiero się rozeszli. każdy w swoje ślady /
 Chłopcy z bydłem do domu / Sylen do biesiady.

SIELANKA CZWARTA.

K O S A R Z E

Milko, Baty.

Milko. **K** Oszarzu robotniku dobry / coć się stało ?
 Przedrym między czeladzią nad cie nie bywało ?
 Teraz ani docinaś / y potosy psuieś /
 Ani równo z innymi w rzędzie postępuieś.

Ale po wszytlich idziesz: tak za trzoda w pole
Owca idzie / gdy noge na cierniu zátolę.
Jákim w południe będziesz: albo do wieczorá:

Báty. Jeslić zaráz z poránku robotá nie spóra.
Milku/ nie przyrownyway inšych do swey mocy!
Bo ty kósiš nie tylko w dzień / ale y w nocy.
Dusá twojá z kámenią kedyś sie wrwála /

Milko. Sluchay/ áboć testnicá nigdy nie bywála.
Nie bywála: pókimże chłop prosty ma tażyć:
Ktory wstáwme musí robić/ albo służyć.

Báty. A nie spał całey nocy / y załot pilnował:

Milko. Boday sie nie trafiało: škodá tam być musí
Bez pochyby / kedy pies rzemienia zátási.

Báty. Ale iá zámilował: iuż to wyminełá
Wtora Niedziela / iáko ná pásc mie tá wzięłá.

Milko. Panes ty brácie/ á my prosty chleb iadamy/
Ty z pełney beczki toczyš / my drozdzy nie mamy.

Báty. W tym Pánstwie chwaštem v mnie zárosły zagony/
A iákom pošiał/ iešcze żaden nie plewiony.

Milko. Ktoráż to zuchwálicá tak cie popsowála:

Báty. Owá co nam przy żniwie: pieśni zácynála.

Milko. Dostałes czegoś fukał. Bog frántom nágali/
A świercze w słomie/ kiedyś spał/ o tym śpiewáli.

Báty. Nie każ ná hárdá/ y nie śmiej sie z mey głupości:
Nie tylko ślepi żebza/ lóná ludzie w miłości.

Milko. Nie mójá rzecz być hárdym / wšákże nie proznujemy.
Ale śpięśno przy inšych z kóśá postpujemy.

Ty záspiway co o swey miley/ lžeyšá będzie
Tak robotá / wšák y ty dutká slynieš wšedzie.

Muzy/ wéiešne Muzy teraz zácynáycie/

A zemná moje piękńá Pánne wysławiáycie.

Kogo sie wy dorknicie przez wódzeczne śpiewanie/

Káždy sie wrodziwym/ káždy piękny m stánie.

Bámbi:

Bombiko ma namilša / wŕyŕcy cie y mǎla /
 Achuda / y Cygánta zowia ogorzála.
 Ja subtelna / ia Grecka: nie wŕytko ſa biale
 Siolki / ſa brunatne / ſa y podpalále.
 Sa y ſiolká ciemniejszye / á wŕdy ie zbieráa
 Pietne Pánny / y w wienécách przodek im dáwáa;
 Oraz zá plugiem chodŕi / zá orazem wroná /
 Ja zá toba Bombiko moia wlubioná.
 Gdybym miał ſkarb Krolewſki / ábo złote báni /
 Stalibyſmy oboie ze złotá odlani.
 Tybyſ bebenek / ábo piſeczalkę trzymála /
 Ábo roŕa / ábo mi iábko podawála.
 Jabym ſtał / iáko ſtawam / gdy taniec wywodzeſ
 Piórko zá czapká / gládka ſkorzenká ná nodze.
 Bombiko ma namilša / twoia noſká biala /
 Słowká iedwabne / láſká niewiem iáko trwala.
 Weyſe tego Koſarzá / iáko chytrze známi
 Obchodŕi ſie: ták dlugo táil ſie z pieſniámi.
 Wieréſ ia do bŕze wyciaſ / moia brodo milá /
 Nie dármóſ to konopie ták buyno puſciſlá.
 Poſłuchay teſ ty moich / leſz ia nie ſwoiego
 Nie záſpiwam: Rym tylko dawny Literſkiego.
 Cerero wieloſzyzna / zdarz áby to bylo
 Plenne zboſe / áby ſie do gumná zwoſiſlo.
 Grábcié / y wiaſcié mocno / áby nie rzecono /
 Słomiány to robotniſ / plácá tu ſtrácono.
 Gdy wiátr z pulnocy ábo z zachodu powiewa /
 Rozſtawcie ſiopy / bo ták kłóſ ziemniſſy bywa.
 Kto młoci / mech ſie ſtrzeſe w przypołudnie ſpánia /
 W południe złite zboſe / leſſe do wywiánia.
 Koſarz ma wſtác z ſkowronkiem / áleć gdy on ſiedzié /
 Dobremu Koſarzowi nigdy znoy nie bedzié.
 Najleſſy zábi ſywot / mgdy nie wprágnie /
 Nigdy nie wola: day pié / záwſe mieſka w bágnie.

Milko.

Przedniſta/ nieumieſz tylko nam chwaſt wárzyć/
 Kiedy poſtrzywy dzieliſz/ wárny reki ſpárzyć.
 Azaby tákie pieſni kiedy ſłonce pali/
 Przy robotách Koſarze nie ráczye ſpiewáli:
 A ty wiec o miłoſtách ſwoie nárzekánie
 Záchoway do máciérze/ kiedy ráno wſtánie.

S I E L A N K A P I A T A.

B A B Y.

Alkon, Perot.

- Alkon. **Y** Táklinaſá Nice ná ſwe ſtáre láta
 Já máz idzie? y myſli ieſzcze záżyć ſwiátá:
 Perot. Aby zá máz ſlá moze podobno ſie wáżyć/
 W tym watpie/áby z meżem ſwiátá miałá záżyć.
 Alkon. Ażá nie Páni? czego pieniádze nie ſpráwia?
 Perot. Pieniádze lat dzieſiáttow ſeſci nie pozbáwia.
 Ani wczyná mlodey Pánný z ſtárey báby/
 A małżeńſtwo nie bárzo ſmáczne / gdy wiek ſláby.
 Alkon. Co mowiſz? muſiałeſ iey nie widzieć w tym czáſie/
 Gdy ſuknia z Aſámitem / gdy podwike ná ſie
 Cienka / gdy páſ ſeroki weźmie z zántlem złotym/
 Perot. Gdy oná ſeſć dzieſiáttowlat ma / á cóż potym?
 Widzialem / gdy zmárſki z licá wymuſtkála /
 A z ſiwoych włoſow czarna głowe wdziálála.
 A przećie bába: bába: áż mi iey żal bywa/
 Náſmieſnieyſza gdy owo z ſobá pochutnywa.
 Gdy ſie otrząſa / właſnie by muchá z wtrópu/
 Aż ſie ia nie mniey muſeá dzirówóć y chłopu/
 Czym ſie to peta? co w tym zá ſmáł wpatruie?
 Kto ták czyni/ ſwiát ſobie (mowia) záwlezuie.
 Jaby m wolá ná ſyie ſobie powroz włozyć /
 A wiſieć / niźli ſie raz przy trupie polozyć.

Alk. Nie

- Alkon. Nie iedneyieśmy Mátki / y nie iedney żądzeł
 Ty woliś przyaciela / á drugi pieniądze.
 Co on dba / byle ieno swych bytow żązywál /
 Bábke głaśkał / á od niey pieniążki obrywał.
 Wiec omlodze nie trudno otrzeć ośkomine /
 A małoć też nie lepicy co raz dzieć nowine.
- Perot. Co nie chybi: trefnie z niey Aegle żartowála /
 Rádząc iey / żeby krasna czeladke chowála.
 Aby sie miał czym w domu zabawiác Pan młody /
 A nie biegál rwác ziela ná cudze ogrody.
- Alkon. Coż ona? ábo tego ná rozum nie wzięła:
 Bynamniej: y owšem iey rosprawiác poczeła.
 Játo w tych rzeczách włásne iest Boskie rzadzenie /
 Játo sie w niey Tyrymách zákochał śalenie.
 Játo zbytney miłości / y ślubu świętego
 Nie czekał / chciał po niey czegoś zuchwałego.
- Alkon. To niecnotá Tyrymách / iáto ia nieboge
 Vmiał zbłaźnić: gorzey to (mowia) niż przez noge.
- Perot. Był styśkał / z iákim ómáchem Aegle wspominał /
 A iáto ia śtátecznym słowem náuczála.
 Aby woprzód z przyaciélem korzec ziądlá soli /
 Ani mu / nim przeżegna Káplan była k woli.
 A ona wiec z przysięga to obiecowała /
 A słowa / by dyabla chciał / co raz powtarzáła.
- Alkon. Wierze że dotrzymála / źle śáleć młodemu /
 Ale kiedy sie przyda ośáleć stáremu :
 Tám iuż miáry nie pyray / nagorzey w tey dobie /
 A zwłászcá białey głowie / gdy iuż noga w grobie.
 A krewni co do tego? Perot. Do tylá wolali:
 Aż też nátoniec mowy próżney poprzestáli.
 Bo ich tym potykála: Jż práwi / czekać
 Puścizny / dla tego rzecz dobrá rozradzacie.
 Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopá dostanie?
 Czy lepiey je kto obcy przódktow iey zbieranie

Bedźcie bral: bo potomstwá wiem że nie náplodzi.
 Perot. Nie strásuysie: czesto Bog y frántom dogodzi/
 Ze ci bábożeniowie / co śmierci czekáli.
 Żon swoich / pierwcy sámi ná márách bywáli.
 Alkon. Bogdayże szesna zdrowá tego doczekála:
 Bogdayże y po grobie iego táncowála.

S I E L A N K A S Z O S T A.

M O P S V S.

Mopsus, Tityrus, Dametás:

Mopsus. **W** Poludnie / kiedy słońce nagoret się pali /
 Stáda swoje do chłodu pospolu zegnáli.
 Tityrus / y Dametás: Tityrus rogáte
 Rozy / Dametás capy / y owce kósmáte.
 Obá młodzieńcy / obá w leciech rowiennicy /
 Obá dobzy ná fletách / dobzy ná strzypicy.
 Y pieśni náuczeni skłádac / rákże śpiewac /
 Táłże dobzy záczynac / dobzy y opiewac.
 Tityr żółto zarástál / Dámete włos: śiwy.
 Przyprosył: ácz wiekiem był nie bázko leciwy.
 A toli hárdá Teta tráfić w to rmiála /
 Że go w zgárdę przed czásém śiwym wdziálála.
 Obá tedy pod butkiem wysokim siedzieli /
 A zwyklemi pieśniami zabawiac się mieli.
 A mnie / gdym od złych wiatrów / y od nagley rudy
 Ochrániał sadowina: kóziel kedyś z trzody
 Zábłakál się: y gdy go przez cáłe zaránie
 Szukám śledzac / z tráfunku przypadłem tám ná nie.
 Rzykna: sám do nas Mopse / z nášymi tu chodzi
 Twoy kóziel / y z nim czterey kózielkowie młodzi.
 Aleć go nie ináczey wydamy / áż z námi.
 Posiedziś: tu wdziejczny cię / tu chłód pod butkami.

Tu łaki nie przezorne okiem / tu wesoly
Pozor / tu z paś do rzeki same ida woly.
Tu Prut / w brzegách zielona trzcina otoczonych
Dostarcza wod / naywietſzy mrozem nie dotkniętych.
Com miał czynić? ni Zási / ni Páraſki w domu
Nie miałem / ynie było iágniát zázwrzec komu.
Ale Miſtrzowie ſlawni / ále pieśni nowe
Porzuciłem dla ich gry / me rzeczy domowe.
A oni ná przemiány ſpiewác ſie imáli /
Ná przemiány ſie Mużom pámietác dawáli.
A láſy okrzykáły raz temu / raz temu:

Tityrus.

Tityrus wpřzod zaczął / Dámetás po niemu.
Miádobna Amárilli te kwiatki rozliczne
Gdy z bierał / chcąc przyſtroić twoie ſtroni áliczne.
Geſte pſzokli / co po tych lákách miód zbierały /
Beſpiecznie mi kwiateczków rwác nie dopuſzczały.
A ty za moje pracę / za moje ſtáranie /
Day mi námiłſa wſt twych iedno cáłowanie.
Aby pſzokli o cętrze w wſciech twych wiedziały /
A ſtroniom tych rozlicznych kwiatków nie záyżrzały.

Dámetás.

Kwiatek róży z reku ſwoych Zyllá mi dáł /
A weſtechnawſzy kiltá ſłow ſerdecznych przydáł.
Jáko ten kwiatek / ták ſie od ognia rumieni
Serce me / á wzdychanie przymnaża płomieni.
A iam nie kwiatek / álem płomien przyiáwlaſnie /
Który tákże w ſercu mym nigdy nie ugáſnie.
A ieſli kiedy ogień ſkryte wćichaia /
Wſtáwiczne wzdychania znouu ie wſtrzeſaia.

Tityrus.

Wieczorna gwiazdo / iáſney nocy nápieknięſza
Ozdo / cney Wenery ſwieco náſlicznięſza.
Ciemnięſzaſ ty Káſieżycá / á ile ciemnięſza /
Tyle náđ inſe gwiazdy niebieſkie iáſnięſza.
Bądź láſkawá : á teraz gdy do miłey moiey
Idę ná tamiec / dożyęz mi ſwiátłoſci ſwoiey.

- Miasto Riezyca / który dopiero za wieczorem /
 Nowo nastał / y z pierwszymi zapadnie wieczorem.
 Nie krąść / nie zbliżać się: ale gdzie prowadzi
 Miłość. gdzie cie milują / miłować nie wadzi.
 Dametas. Alpheu / bystra rzeka / ty z przykrego brzegu
 W morze wpadaś / a swego nie utracasz biegu.
 Idąc do Aretuzy / swej oblubienicy /
 Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnicy.
 A nośisz iey podarki kwiateczki z liśćmi /
 A piasiek twój / głęboko płynąc pod wodami.
 Turkiem morze przebiegasz / a twych wód nie psuie
 Woda inna / y ledwie morze bieg twój czuie.
 O co stoga okrutna miłość się nie kuśi?
 A rzeką środkiem morza drogi szukać musi.
 Tityrus. Już pierwsze kury piał / już y wtore pieją.
 Ja tu czekać na cie / karmie się nadzieją.
 Na mnie to / czy nie słyysz? psi wafsy szczekają /
 Na mnie / mniemając że wilk / stroże wygladają.
 Dametas. Daphni / nie bądzny Daphni / już miesiąc zachodzi /
 Już pułnocy minelo / już się niebo młodzi
 Na zorza / iam na oczu siu ięszce nie miała /
 Cała noc świadkiem mi jest / żem na cie czekała.
 Tityrus. Proźnoś mnie pod kadziela Miatko posadziła:
 Nie będę ja iey przedla / nie będę robiła.
 Już ciebie w moich leciech za mąż było dano /
 A po mnie Bog cie żegnay Miatko / przywiechano.
 Dametas. Nie po wszystko na rynek z groszem / moia rada /
 Nie po wszystko / bracie mój / chodzić do sąsiada.
 Ani do rzemieślnika dobrze mieć w domu /
 A piszalkę zrobić sobie / nie masz sromu.
 Tityrus. Gasieta mi po trawie Miatka pasć kazala /
 Wrona mi niecnotliwa dwoie z nich porwała.
 O wrono niecnotliwa / ty masz teraz godę /
 A ja grzbietem niebogą przyplące tej skody.

Dam. Kwo

- Dametas. Kwozka po brzegu chodzi / łazgeta pływająca /
 Kwozka gdaże / łazgeta namniey nie słuchająca.
 A Kania co raz z jednym do góry odleci /
 Tak się y w mącochy maia cudze dzieci.
- Tityrus. Jąlowko daleko mi zachodziś w chroście /
 Szukać cie zawsze trzeba mało nie godzinie.
 Muszę zawiesić dzwonek miedziany w sycie /
 Tak ludziebydlu czynią / co się rado kryje.
- Dametas. Owczarzu / nie przypuszczay trzody tu brzegowi /
 Podlizala go woda: nie dawno capowi
 Dostało się / że w rzece bobrował po wsty /
 A teraz jeszcze welne otrząsając suszy.
- Tityrus. Buiaku nadechudleśmi / twoie jałowice
 Odegnano / a ciebie nie maś polowice.
 Stekniesz się niedziku / a coć gardła staie
 Ryczysz; słysza cie wszystkie paze / wszystkie gaje.
- Dametas. Kozle brodąty kozle / co przed trzoda chodzisz /
 Choćay ty sam przodkujesz choćay wszystkich wodzisz.
 Nie darmo rogi nośisz nawleście na głowie /
 Obejrz się / co z kozami działają kozłowie.
- Tityrus. Piękna Jodla na gorach / Javor w gestym boru /
 Sosna między ogrody / Lipa w porządek dworu.
 Ale gdy krasny Daphnis stanie między nami;
 Wyższy głową nad wszystkie / wyższy ramięnami.
- Dametas. Leszczyna buyna w Debzy / Winograd przy gorze /
 Chmiel przypłocie / sad w rowni szcepiony po snurze.
 Ale kiedy nadobna Zelenka tańcuje /
 Między rowiennicami wszystkimi przodkuje.
- Tityrus. Siłoleczek na Wiosne / a gwoździł w Jesieni /
 Roza lecie / Ruta się y zimie zieleni.
 A kiedy się zapala iągody w Basi /
 A roza / y gwoździł kwiatem swym zagási.
- Dametas. Lecie mleko / w Jesieni jabłko z gronem winą /
 Na Wiosne pozimeczki / Zimie do kominu.

A kiedy

- A kiedy mie Jągientka pizkna pocałunie/
 Ani tak mleko / ani iabłko tak snakuie.
 Tityrus. Strużek bieży przez lake / rybki w nim igraia /
 Rąmyczki malowane w wodzie sie blyskaa.
 Ale skoro Zolentka wkaze swe lice /
 Nic nie sa iasne strugi / nie nie sa krynice.
 Dametas. Kiedy zorza wstawala rano nad gorami /
 A kwiatki perlowemi oblala kroplami.
 Takie lzy sliznych oczu Phillis wylewala /
 A wiem to / gdym obchodzil / ze po mnie plakala.
 Tityrus. Wilt lezac nie wyie / kamien mzeiac lezy /
 W Jezierze woda stoi / rzeka zawse biezy.
 Ja poyde statecznoscia / choc mna Aegle gardzi /
 Slychywalem ze msko wpadala hardzi.
 Dametas. Wprzemiany oracz co rok infa niwe orze /
 Zorawie tu mieszkawsy / odleca za morze.
 Teraz chmury / pochwili niebo sie pogodzi /
 A mnie niechay nie iedna Greta za nos wodzi.
 Mopsus. Tu staneli / a zoka pogladali na mie /
 Jeslibym wiec na twarzy podal iakie znamie.
 Przodek ktozemu daiac : a mnie trudno bylo
 Sadzic / y podobno tez ani sie godzilo.
 Wziawsy Rozla / tamzem ie zostawil pod lasem /
 A do domu Paraskta juz byla tym czasem
 Wrocila sie / y wshytko bydlo wydoila /
 A znowu po poludniu w pole wygonila.

S I E L A N K A S I O D M A. A L K O N.

S Tarcze Alkon / ostatniey w leciech doytrzałości /
 Juz y wieku / y zycia pelen do syrości.
 Czekaiać tylko konca / kiedy smierc zapadnie /
 Bo kiedy siły niemasz tam / y zyc nie snadnie.

Jedna

Jedną mu tylko troską w myślach zostawiała/
 Bo starość / lub o inſze rzeczy mało dbała.
 O tym wſiátkże ma piecza / kto po niej zoſtanie/
 Komu do reku przyiǳie iej ſprzet y zbieranie.
 A miał dwu ſynow / ieden z drobnych lat wychodził /
 Drugi ſie uż do robot wietſzych dobrze zgodził.
 Obá me ożenieni: to ſtarcowi tkwiáło
 W myślach / á tym mu wietſza watpliwość dźiałało.
 Je ſyn ſtarſzy tam niechciał / gǳie mógł doſtáć żony /
 W ſiaśiad niechciał / ále chodził w obce ſtrony.
 A owſem táń zaważał gǳie zręczona była
 Komu inſemu Pánná: lubo mu czyniá
 Otuche ſámá / lub ſam chećia ſie wnoſił /
 Często go ſtarzec ſłowy lágodnemi/ proſił.
 Często ſukał / y gromił / często zdrowe rády
 Dawał / y ſtárożytnie przytaczał przykłády.
 Jáko oczy lákome ſilá ludziom ſkódozǳa/
 Jáko w oſtátnie ſwáńki y zguby przywódozǳa.
 A ſromotá w też ſlády idzie y nieſtawá /
 A kto w krygách ma żádze / kto ná ſwymi przeſtawá.
 Ten ſilá pieknych wezáfow / ſilá beſpiecznoſci
 Żázyie / y wiek miły podá do ſtároſci.
 A ty ſynu wſluchay / day pokoy cudzemu/
 Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyſlá żádnemu.
 A Boſkim ſie to ſynom nie zwiozło: te kráie
 Świádkiem tego / tu kedy garb ſie ten wydáie.
 Jáko by reka ludzka kopcá ſypánego/
 Powiádaia to być grob Krolá Alphárego.
 Który ná tych tu włoſciách panował przed láty/
 Bedac y w ludzie moźny/ y wzłoto bogáty.
 Dway mu ſynowie w domu doroſli kwitneli/
 Idás / y Linces: á ci zmowione uż mieli
 Já ſie dwie Śieſtrze / Cory Lewcyppá ſtárego/
 Szczęſliwy / by był Wóciec ſam doczekał tego.

Ażby było wesele doszło y ślub święty /
Ale pierwey pod ziemię śmiercią Aſphár wzięty :
Tym w domu swym niewiaſtki nadobne ogladał /
Choć iay tego od Bogow uprzeymie pożałował.
Lecz zwolęła w ożenieniach zawnę ſzkodna była /
Tey pogrzeb / y żalobą znowu przyczyniła.
A co ſtarcą poſci żył wſzyſcy ſzanowali /
Gdy zſzedł / ná młode ſyny-mnicy ſie oglądali.
Wiece ſepty z tad y z owad / przyſły rozmaite.
Szepty / które pánienſkie vcho niepokryte
Naprzod przemogły / że ſie káiąc poczynály /
Potym y do ſtarſzych głow iadem záleciály.
Z tad reſi danie wniwecz / z tad ſłowá zmiátanie /
Z tad w poſmiech poſzło onych młodziencow ſtáram
Nátoniec máło bázni Tyndárowicowie /
Ráſtor / y drugi co ſie Polidewkiem zowie :
Przypádli ná cudzy targ / y w dom przyiecháli
Do Leweyppá : á tam ſwych bieſiad záżywáli.
Przemawiaiąc do ſiebie inſzym poſlubione
Oblubienice : á te nedźnice zwiedźione /
Dály ſie dobrowolnie wwieſć / mimo wolá
Oycowſką : bo białey plci iáko raz ſwawolá
Popuſciſ / iuż ſie potym poważá wſzytkiego /
Ani w nich wſtydu naydźieſ ſęzetu namnieyſzego.
Krzyknie ſławá / rzuci ſie co żywo w pogoniá /
Oni duſáiąc ſobie / nie z drogi nie ſtronia.
Jeſze ná przepych w te tu kráie ſie puſcili /
Choć iay w nich o potrzebie iáwney perwóni byli.
Od ſynow Aphárowych : bo y ci nie ſpáli /
Ale gwałtowi gwałtem tákże zábiegáli.
Tu przy Oycowſkim grobie : ták ſczęſcie zdárzyło /
Práwie w oczy ſie z ſobá im zetknąć tráfiło.
Skoczą do ſiebie z wozow / broni wreku máiąc /
Tuś mi / á tuś mi / z obu ſtron potrzykiwáiąc.

Wszakże nim do krwie przyszło / ażaby się słowy
 Zmiektłyć dąli / wprzód Lincos wżyl tákiew mowy.
 Pánowie co wam potym? czemu wnošićie
 Cudze Pánny? czemu się gwałtem obchodźcie?
 Co po tych gołych mieczách? nam to posłubione
 Wprzód żony / y przysięga wielka przyrzeczone.
 Nieprzystoyna záprawde / lubo dla głádkości /
 Lubo dla posagu / cudze przeymować miłości.
 Wiemy / żeście y Oycá złotem przekupili /
 A te niebogi słowy pięknemi zmamili.
 Kradzież to nie Málzeństwo / zdráda nie wesele /
 Ależem nie mowcą / ále mowie to wam śmieie:
 Nie ślácheckie to spráwy / rády to nie zdrowe /
 Bráć dziewki / które meze máia już gotowe.
 Szeroki świat / szeroka Spártá / wielkie włości
 Allkie / Arkádzie / síla w Argu ośiádkości.
 A w Messánie / wiele Míast w Acháyskiej dziedzinie /
 Wiele w drugiey Pomorskiej Żyżyńskiej kráinie.
 Wśedzie tám o Rodzicównych Cor liczby mnogie /
 Ani w wrode / ani w baczenie w bogie.
 Wśedzie tám kedykolwiek żywie nie záchcecie /
 Żon sobie podług myśli swoiey dostaniecie.
 Bo / a kto wam nie rad da? kto pogárdzi wami?
 A rzekie: beda ieſze klániac się z Pánnami.
 Gdyż to wam Bog dał że tu y stárożytnością
 Domu / przechodźcie wszytkich máietnością.
 Postapćie przyziacielsko známi / co ieſt náſze /
 Niech náſzym bedzie: á my ná potrzebe wáſze
 Gdźkolwiek roſkazećie / wśedzie poiedziemy /
 A swátſwa / y wesela ſpolnie pomożemy.
 To / y co wiecey mówił; ále ná wiátr ſłowá
 Leciáły / y nie wdzieku nie odnioſłá mowá
 Bo oni przy wporze ſwoim mocno ſtali /
 A gdy się już ták wżyc rozumem nie dáli.

Nawet rzecze: Prze Bogá daycie sie hánować/
 Winnisiny sie z obu stron ináczey hánować.
 Bo y Oycowie násy brácia sobie byli/
 Lecz iesliście sie iuż ták ná to wśádžili:
 Aby sie to krwia miedzy námi rostrzygnelo/
 A serce wáše zgoła wojny záprágnelo.
 Puścmy to wkrótka/ niechay Idás moy rodzony
 Da pokoy bitwie: rákże Pollux z drugiey strony.
 A my iáko to młodszy / ty swidia osoba /
 Ja rákże swoia / sámá dwa uczynmy z soba.
 A lubo Bog obiecal śmierć minie / lubo tobie/
 Lubo obiemá / dosyć ná iedney žalobie
 W iednym domu / ostatnie nie osierocaymy
 Rodow násy / y plácu w nich nie przyczyniaymy.
 Ci co żywi zostána / niech zá żony máia.
 Te Panny / y Rodzine miła wciéśháia.
 Ráczey niżli martwemi mieli leżec w ziemi /
 Wielki swar trzeba gásić skodami málemi.
 To rzekł: á mowom iego bogowie nie dali.
 Jác wniwecz: wnetże stárshy brácia plác dziáláli.
 Zrzuczáiać zbroie z rámion / y kładac ná trawie/
 Lince z Rástorem obá ku Marsowey sprawie
 W poyárszodek wystapili / oszczepy stalone
 W reku krecać / y złotem putlerze sádzone.
 Czybysie im ná Helmách iedwabne wstrzasáły/
 Skoczga do siebie: naprzod Szefeliny miály
 Robote / wgadzáiać gdzieby boć otwárty
 Od tarze: ále pierwey pokruszone hártý
 Były y żelaz / w twárdych bláchách polomione /
 Tam ktory z nich namniey miał ciáło obrázone.
 W tym poyda do Pálášow / y nie lutościwie
 Jma siec ná sie. Rástor ácz poczyna chciwie:
 Wśáhże y tam znác bylo / kto ma sprawiedliwa/
 Bo tá sámá / myśl czyni w bitwách nie lekliwa.

To z tey / to z owey strony z ręką się wysadza /
 Lincęś mu tylko okiem / y bronią wygadza.
 Wpatrując po mieyscu fortelu swiego /
 Przytnie nani mocno Rąstor / y od razu swego
 Wtknie: w tym go Lincęś / przez swego oblazu
 Tnie przez szyk / dusając dobruemu żelazu.
 Puścił szyk: a Pałaf / przez głowę / przez czoło
 Wpadł na polę / zaraz się niedzięk zwinie wkoło.
 Pádnie do ziemi / śmierć go czarna obleciała /
 A duszą wocemgnięciu członków odbieciała.
 A Pollux zapomniawszy y słowa y wiary /
 Żalem zguby Braterskiej wietry bez miary.
 Porwał się do oszczepa / Skoczy do Lincęgo /
 A on / że się nie nądział nie nieprzyznanego:
 Już Pałaf do pochew kładł / iako po wygranej /
 Lecz wiecę się trzeba strzedz zguby nie nądzianej.
 Jako y nieboraká iego tam podkłało /
 Bo gdy z ziemi chciał dzwignąć Rąstorowe ciało.
 Trytu Pollux oszczepem / gdzie żebro przyległo /
 Przebił go / aż na wylot żelazo przebiegło.
 Padł tamże na Rąstorze: śmierć go zámroczyła /
 W tym Idas / y z nim iego družyna skoczyła.
 Do Polluxa / y wnet go mieczmi okrywali /
 A słudzy Polluxowi odpor im dawali.
 Za Panem swym: z obu stron Wielkie zámieśanie:
 Poczęło być / yrany / y krwi rozlewanie.
 Aż Jupiter dekret swoy rezymł. na niebie /
 A nątychmiast musiał być koniec tey potrzebie.
 Bo zaraz deszczem na nie / y wichrem niestromnym /
 Lunął z gory / y strzelił piorunem ogromnym.
 Tloc czarna wstała / trwoga na nie wderzyła /
 Rósłocza się / y tak ich burza rosproszyła.
 Same tylko dwa trupy na placu zostały /
 Aby potomnym czasom naukę dawaly.

Po Rástorze / iáko to źle prágnąć cudzego/
 Po Lincešie / iáko mieć źle niepowolnego
 Przyiaciela / ábo wíec chćieć sie go dobuąć/
 Gdzie nierádo / lepiey tárn z dáleká omiáć.
 A owšem kto wkaże niśtátek po sobie/
 Tuzby z nim żyć / lepiey ledz z umárłemi w grobie.

S I E L A N K A O S M A .

D Z I E W K A .

Daphnis, Dziewká.

Daphnis. **P**Jetná bylá Zelená / co sie Páryřowi
 Dáta wwieść / nářego cechu Pářterzowi.
 A tá pewnie Zelene vroda celuie /
 Co teraz nadobnego Pářterzá cáluie.

Dziewká. Jeřze tu nie mař z czego chelpić sie / moy Pánie:
 Márna rzecz powiádaia / sámó cáłowanie.

Daphnis. Márna rzecz cáłowanie / ále wtey márnořci
 Sa teř swoje przysnáti / řa swoje řlodkařci.

Dziewká. Splunie ia te przysnáti / y wmyie woda/
 Gdzieř sie yř moich dotknał ta řořnáta broda.

Daphnis. Płoczęř yřteřká swoje / płocz moje řochanie/
 A wmyřřy mnie znouu day pocałowanie.

Dziewká. Co czynięř : záduřięř mnie / źle z toba żártowác/
 Krowyby tobie / á nie Pánieřki cáłowác.

Daphnis. Nie badź hářda. Jáko řen predko z oczu ginie/
 Táť predko twoia mlodoř / y vrodá minie.

Dziewká. Niewieř : je řlodkař iágod řořenti bywiaia :
 A řořey / choćia y řřchnie / przećie vřywaia.

Daphnis. Podźmy tu pod te Lipy / przechodźmy sie z soba /
 Trzeba mi řilřa pićnych řlow rozmowić z toba.

Dziewká. Nie poyde : y wczorám ćie táťže vřluchała/
 Ařem sie ná twych pićnych řlowář řřřutála.

Daph. Wíec

- Daphnis. Włec tu pod tym Jávorem posiedziemy sobie /
 A ia co ná piščezalce zágram kwoli tobie.
- Dziewkà. Sam sobie gray / sam wesół badz / iákoć sie widzi /
 Vcho moje muzyka škodliwa sie bzydži.
- Daphnis. Dziewczkà áczes piękna / áczes vrodziwa /
 Pámieray że Venus iest Bogini gniewoliwa.
- Dziewkà. Day szczęsna Venus była / á ia nie nie czynie /
 Oná inszym pánuie / mam ia swą boginie.
- Daphnis. Nie mow przeciw Wenerze: by cie nie chlusiela /
 Albo w nieoddziergnione sídło nie poicła.
- Dziewkà. Niech chlusi nie iáko raczy / mam kto mie rátuie /
 Diánna co sie wiekiem moim opiekuie.
 Czemu mie hárpas iáko insha zapáśnice?
- Daphnis. Ani sie mnie dotyka: boć podrapie lice.
- Daphnis. Nie badz ták zła: nie zniłnieš przecie przed miłością /
 Żadna dziewkà nie zniłła przed iey wielmożnością.
- Dziewkà. Zniłne / y Bog mi tego dopomoże: á ty
 Zániechay mie / á indzie gotuy sobie swáty.
- Daphnis. Kto gárdzi / gárdza też nim / y bázno sie boie /
 Że przyidzieš ná goršego / zá te hárdosć twoie.
- Dziewkà. Co mi služ / mam zlásti Božey nie iednego /
 Chęć moia nie przystála iešce do żadnego.
- Daphnis. Níá w tey liczbie iestem / y ia ieden z wielá /
 Cobym cie zá wiecznego chéiał mieć przyiaciela.
- Dziewkà. Což czynić? teraz sobie ná wolności żyie /
 Szedšy zá mąż / iáko bym w iármio dáłá żyie.
- Daphnis. Nie nicwola w Málzeństwie / ále myśl bezpiecna /
 Alie vciechy mile / ále zgoda wieczna.
- Dziewkà. Ták to z przodku cukruia / á potym przewodza
 Nád námi / y niektorzy żony zá leb wodza.
- Daphnis. Zártuieš? wy nád námi rácey przewodzićie /
 Bowożontki / kogož sie ná świećie boićie?
- Dziewkà. A Lucyná bez czego zabawy Málzeńskie
 Nie bywáia co czyni? y pologi częste?

Daphnis.

- Daphnis. Na każdy raz swoje sie lekarstwo náyduie /
Jest Dianna/ co w takiej potrzebie ratuie.
- Dziewka. Strach jest rodzić / a ktoraż w tej dobie nie zblądła?
Ktora z siły y zwykley bawiczi nie spadła.
- Daphnis. Wszytko za ląty ginie / ale te nadgrodzą
Szkode dziateczki mile / gdy sie na świat rodzą.
- Dziewka. Jeslibym za cie posła / iesli nie żartujesz /
Co za oprawę / co za wiarno obiecujesz?
- Daphnis. Gdy ja twoy / wszytko twoie: ile będziesz śmiała
Żaćnieć / tyle będziesz zapisano miała.
- Dziewka. Teraz sie mówą mowi / gdy przydźsie o ślubie
Mówić / podobno sie ktoś po głowie żądłubie.
- Daphnis. Bog śluby wiąże: Bogu oddam śluby moje /
A tobie / iedno ty chćiey sklonić serce swoje.
- Dziewka. Kto sie chce żenić / domu y dostátku trzeba /
Żla miłość / powiadaia bez soli / bez chleba.
- Daphnis. A dom / y wszytko będzie / wszytko pilność sprawi /
W Matężenswie / powiadaia / sam Bog błogosławi.
- Dziewka. Jedynaczkám v Oycá / a Oycá starego /
Trzeba sie mu uklonić / trzeba łaski iego.
- Daphnis. Mam za to / że nie wzgardzi moim przedśiewzięciem /
Boby mie tu rad każdy miał w domu swym zięciem.
- Dziewka. Sam sie chwaliś / znać że masz nie dobre sąsiady /
A wielkie obietnice omýlaia rady.
- Daphnis. Wiec ty / iako rozumieś / poday lepszą radę /
A przyiaciela posle / y sam w dom przyiade.
- Dziewka. Wprzod ia zmacam / y wzmianke wezynie o tobie /
Potym dam znać / iakobyś miał postąpić sobie.
- Daphnis. Dlugoż mam tego czekać? Kto miley nowiny
Czeka / dni ida rokiem / Miesiace godziny.
- Dziewka. Kto czeka / doczeka sie / a kto nagle kwapi /
Albo wozy poszczuie / albo nie włapi.
- Daphnis. Kto czas ma / czasu czeka / czas tylko opuścza /
Żlyptał co nie wgania / gorşy co wpuścza.

Dziewka.

Dziewka. Kto myśli o czym łacno wszytkiemu dogodzi/

Co czynisz? nie macay mie kiedy sie nie godzi.

Daphnis. Wszak to już pierśi moje / wszakęs y ty moia/

Dziewka. Jako Ociec pozwoli / twoia y nie twoia:

Daphnis. Proście / nie czyn mi już żadney watpliwości/

Dziewka. Nie czynie / ale trzeba wszedzie wczciwości.

Daphnis. Dayże mi ná to reke: że mi strzymasz slowo /

Dziewka. Strzymam; bogdaiem tak dziś do dom došla zdrowo.

Daphnis. Niestety / iáko ia tu bázro testnić musze:

Dziewka. Fortel ná to / czynić co / y bawić tym dusze.

Daphnis. Trudno co czynić kiedy wymysł rozzerwány/

Dziewka. Wzdyc nam iesze oświtnie iutro. dzień zaranny.

Daphnis. Tuli iutro pożeniesz? czy ná insha strone?

Dziewka. Gdzie ty bedziesz pást / tám y ia swole przyzene.

Daphnis. Dayże mi ná dobra noc pięknie sie oblápić/

Dziewka. Niebaw mie / słońce siáda/ trzeba mi sie kwápić.

Daphnis. Násći ten pierścioneček wpominek máły /

Dziewka. Jutro sie tu dalibog zabawiem dzień cały.

Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiedly ná poly/

Dziewka. Wianek przewiedly! y ktoś nie bázro wesoly.

Daphnis. Odchodzisz me kochanie / á mnie tu zostawiasz?

Dziewka. Pusc mi reke / prožno mie ná ten czas zabawiasz.

Daphnis. Bądźże láskawá / á tu wracay mi sie zdrowá /

Dziewka. Aty bądź láskaw. Tu ich koniec wzięta mowá.

Oná zá bydlem poslá / á Daphnis przy checi

Zostal nieborak: iáko gdy kto od pámieci

Odeydzie: wszytko zmiłenie / stoi iáko wryty /

Zastrzał máiac ná sercu miłości nieczyty.

Potym poszedl do Koszar / á już bylo byla

Pilna czeládká wszytko ná noc wydoila.

SIELANKA DZIEWIATA.

K I E R M A S Z.



Thyrsis.

Thyrsis, Menálká.

Thyrsis. **T**o z Kiermášu Menálká: Menál. Z Kiermášu
moy bráćie: (na cie.

Menálká. A za nie znác? Thyrs. Znác áz miło pátrzyć
To dla czego? czy zem sie troche wiecey nápił?

Thyrsis. Nie dla tego / czemuś sie táł przedko poťwápił?
Jesze ledwie z południá: á wieczór bieśiády
Naylepszym iest powodem / czyś sie iákiey zwády
Obawiał? czy cie insha spráwa wywa' ilá?

Menálká. Młodsha sie tám czeladká tańcem zábáwila /
A w domu pustki. trzeba wyrozumieć Młodzi /
Nam stáršym ná máło sie bieśiáda przygođzi.

Thyrsis. Pospolicie Oycowie nási táł działáli /
Czeladce we dni świete tańcow pozwałáli.
Sámi sie zábawiali domem / á bywała
Czeladź dobra / y długo mieyscá sie trzymála.

Menálká. Máło nie prawda? á dziś wrzeczy iá chowamy
W wietšey groźie / á częściey źle o niey slychamy.
Nie obmawiam nikogo / y tu y sáśiáda /
Co sie dzieie / chocia y tám nie bywa bieśiáda.
Choć iá y czeladź trzymáia gorzey niż w Kłasi-orze /
Przećie co roł bywáia z byłowym we dworze.

Thyrsis. Táł to bywa? y twárdy munštuk ná kiel bierze /
Źle y miékkie wedźidło: nalepiey stać w mierze.
Ale cóście za Kiermáš mieli? było siła
Ludá? czy sie iuż y tá niwá wyrođziła?

Menálká. Wie to Pan Bog / co teraz za czáśy nástály /
Przed láty zewšad bywał gmin ludu nie máły.
A dziś o nabożeństwie cóś wiecey gadáia /
A stárożytnie świete zwyczaje ystáia.

Thyrsis. Táł to idzie iáł żywo: skoro ludźie nowi
Nástána / wedle głowy swey każdy stánowi.
Stáre gámi / áno wirc co sie wleżało
Długiemu láty / lepiey żeby sie chováło.

Alle wždy były pieśni iaktie / y muzyka?

Menalka.

O tym nie wiem co rzecz wszytko sie pomyka
Nadol / zgineli dawni dobrzy Kantorowie /
A miasto nich ledą kto Muzykiem sie zowie.
A Pieśni mårne iaktieś nąstrzeþione słowki /
Bez rzeczy : á w nich gånby tylko y przymowki.
Przedtym lub święte Boskie nieśmiertelne chwały /
Lub meżnych bohątyrow dzie w vsách bżmiały.
Lubo co wesołego / teraz świat iakoby
Wszytek wårczy / y zwykłe vmilkły ozdoby.

Thyrsis.

A to nie dziwia : iaktie dzie takie pienie.
Bo ná te rymopisy / nie bywa bączenie?
Jedno v ludzi wielkich : ktorzy świetne sprawy
Swoie / chcą aby wieczney dostąpili sławy.
A gdy świat gnuśność ábo nieczemność ósiedzie /
Co ma śpiewać rymopis : ábo iaktie bedzie
Miał mieysce : v tych ktorzy rádzyby zgåsili /
Słonce ná niebie / á tym błedy swe pokryli.
A iż ludzkie iezyki przecie nie prożnią /
W vsćiech sie same práwie przymowki formuą.

Menalka.

Alle wždy / y z tey miary było co grzecznego?

Thyrsis.

Było cożkolwiek ; lecz ja nie pomnie wszytkiego.

Menalka.

Cokolwiek pomniś / niech też bede uczestnikiem /
A tym cząsem / przysiądźmy tu pod tym chłodnikiem :

Aż sie słonce przesili / zwykł znoy głowie skłodzić /

Thyrsis.

Pieśzonym tylko głowom że po słoncu chodzić.

Nam robotnym nie wádzi : pomálu poydziemy /

A rozmawiając / lżeyszą drogę uczyniemy.

Jedną mi sie tám grzeczna widziála družyną /

Ktora Dyánne / y iej brata Apollina

Wielbiła ná przemiany / ná dwie stronie stali /

Ci przesławáli : drudzy po nich zaczęnali.

Pierwsza

Muzy / nadobne Muzy / prożno was pożąda

stroná.

Oglądać człek zawiśły : kto was nieogląda /

Nigdy ozdobnym / zawsze wżgardzonym być musi/
Kto was zżna / kto darów wászych raz zakuśi:
Nigdy wżgardzonym zawsze ozdobnym się stawi /
Nayszczesliwŝy / kto zwami do śmierci wiek trawi.

Wtora strona. Zazdrość mowi: Nie Mistrz to / co po trosze śpiewa/
A co sie iako moze z pieśnią nie wylewa.
Apollo zazdrość nogę potraci / y rzecze:
Wielką Egipską rzeką / wiele błotą wlece.

Pierwsza strona. A pszczołki co wdzięcznym miod w Zymecie zbieraia/
Z málých się y przezornych strugow napawia.
Gdzie Apollo okiem swym weyŝrzy / owce w welne
Odzicia się / wymioną mleka beda pelne.

Wtora strona. Bada Jagnięta swoje czaszke wyŝŝaly /
A Dworniczki swa także beda wydaialy.
Ktora iedno rodziła / bedzie dwoie miała/
Te y cycła / a drugich bedzie donaszała.

Wtora strona. Pan mi na stado moje poyŝrzal okiem krzywym /
Zaraz kozleta głosem wrzasnely strąśliwym.
Bydło ielo grześć ziemię / owce powieszaly
Głowy / y zwytkley swojey pasze zaniechaly.
A teraz skora tylko wlozga się a kości /
Bárzo Pasterzom Boskiey potrzeba litości.

Pierwsza strona. Apollo zawsze mlody / Pallás zawsze Panną /
Apollo z łuku strzela / strzela y Dianną.
Srebrne strzaly Dianną z łuku wypuścila /
Jedna w Jąwor / druga w dąb twárdy vderzyla.
Trzecia we Lwy / a czwarta ani we lwy / ani
W Jąwory / ale kogoś zuchwałŝego rani.
A rani całe miasto gdzie Zboycy mieŝkaią /
Co miedzy swym / a obcym roznice miewaią.
Nieszczesni / ktorych ona gniewem swym dośięje /
Tam bydło morem / zboże złym grądem poleje.
Starcowie mlode syny beda grześć / a żony
Ledą gdzie potyraią plod niedonoŝony:

Albo w niewolstwie beda niedznice rodzily :

Jey strzaly kazdego z nog prawie obalily.

Wtora
strona.

Apollo gra na lutni / Pallás pieknie spiewa /

Apollo biesiad / zartow Diánná zázywa.

Wesola myśl / nie bywa nigdy zazdrościwa /

Szcerym ludziom Diánná záwsze przyziasliwa.

W ktory Dom ona posle swoy promieni wesoly /

Tám żyznie polá rodzą tám pelne stodoły.

Pelne obory bydla / pelno maictności /

Ludzie zdrowi / y w síle trwają do stárości.

Niódz sie nadobna rodzi / rodzicow sluchają

Synowie / ani żony z wstydu wykráczają :

Każdy śanuje / kogo śanować przystoi ;

Tugdy swar / y mezgoda w domu nie postoi.

Żołwice y brátowe / v iednego stolu /

A świekry / y niewiastki iadają pospolu.

Pierwsza
strona.

Diánná / gdy nabie Zubrow / abo łosi /

Albo dzitich świn : z wozow Alcydes ie znośi.

Śmiecia sie mu bogowie / a naywiecey iego

Mácochá / gdy na grzbiecie lub Zubra całego

Dźwiga / lub Wieprza / choć go posoka pluskają /

On ich ięszce potrzasa / że nogami drgają.

Wtora
strona.

Nie tylko sie Apollo obiera Muzami /

Gdy potrzeba vmie on władać y wojnami.

Apollo Krokodyla śrogięgo položyl /

Apollo setnoreki dziewiesily pozyl.

Kiedy pokoy / nadobna z Muzami zabawá /

Dobrze idzie z rozumem y Marsowa sprawá.

Pierwsza
strona.

Chytre slowá Alcydes do Diánnny mawia /

Nie záwsze sie myślistwo twe dobrze obławia.

Ná co liche żągce / lub Śárny biąg /

Ciebie mechay narody ludzkie przyznawąg

Dobrodzięka iáko mnie : máło sie przygodzi

Żągczek / lubo Śárná / y máło ząstodzi :

- Zubrowie skodzey wieley / także Swinią dzika /
 Na te niechay sinyz twoia mezne charty zmyka.
 Wtora Dobrze Alcydes mawia: bo jednoż staranie
 strona. O małym / a z wielkiego wiecey sie dostanie.
 Bo on rad siłą bierze: y wieley / Krolowie /
 Gdyby na Alcydowym polegali slowie.
 Rąceyty Wolhe / abo Dunay wołowali/
 A z rąmtych państw / bogate plony zawracali.
 Mnieyby do wtrzywdzenia bywało przyczyny/
 A stałyby w pokoiach domowe chrościny.
 Pierwsza Merkurius / od dzieci małem oblagány /
 strona. Jemu mleko / abo miód z bąrci wrzezány.
 Nie tak Alcydes; iemu potrzeba tłustego
 Wołu / abo bąraną z trzody wybranego.
 Ale też Wilkow broni: małą rożność maia /
 Wilcyli / czyli stroze stado wyiadaia.
 Wtora Cieski Putlerz / lecz ciála wszytkiego on strzeże/
 strona. A Miasła maia swoje bąsty / swoje wicze.
 Wiecey pies zie / niż owca / a co owce maia
 Pasterze / dobra karmia duże psy chowaią.
 Małem trzeba ochraniać wiela / kto żalnie
 Mała dla wiela / czesto na wszytkim skoduie.
 Menalka. Tu zda mi sie przestali: jednym sie widziála
 Nie żadna piositka / drugim inaczey sie zdála.
 Ale iuż dom przed nami: wstapmy do chłodu /
 A ty nogom spoczyniesz z dalekiego chodu.
 A w swieto z przyiacielem zabawić sie godzi /
 Tym czasem o wieczerzy żonka sie zachodzi.

STELANKA DZIEŚIATA.

WIERZBY.

Náis Purska.

Náis.

Stoisć nad ćichym Purem Náis żałosciwa /
 Jákó (práwi) tá wodá zá wodá wpływa.
 Ták látá náše bieża / náząd nie wrocone /
 Lecz wody zá wodámi ida nieśkonżone.
 Ale życia moiego skoro czas przeminie /
 Inšy nie przyidzie / áni wiek nowy nádpłynie.
 Czyli trudno prześkożyć kresy żámierzone?
 Albo práwá náganiác wiecznie polożone?
 Ráżey to / co nam wieku pozwolono troche /
 Niechay troski nie gryza / y frásunki płoche.
 Sámó nádbieży / co iest náznáżono komu /
 A zła chwila námáca y w záwártym domu.
 Ja tym časem ten wárkoż bede rospłatála /
 Bede sie w tobie piękny Purze przegladála.
 Alboć mie też to podła / co y siostry moie /
 A iákó teraz żywa nád twym brzegiem stoie:
 Bedzie pámiatka moia ná wieczny czas stála:
 Bo nie żył / po kim piękna pamieć nie zostála.
 Jesli mie nigdy tamiec długi nie zabáwił /
 Jesli ná krotosilách wiek sie moy nie stráwił.
 Jeslim ná łąkách kwiatków tylko nie zbierála /
 Anim sie ná wesole Sauny zápatrzála.
 Ale wżone pieśni w vsćiech moich brzmiały /
 Te prosze / áby po mnie ná świećcie zostały.
 Swiádcze wámi / o Wierzby! co nád brzegi temi:
 Stoicie rownym rzędem: iesze máluchnymi.
 Ráczkami / żem ia tu z was gáloski lamála /
 A z nich długie piśczalki sobie wytracála.
 A wy Wierzby bylysćie kiedyś boginiámi /
 Teraz wod pilnuiecie stoisć nád brzegámi.
 Żaby tylko kóło was wrzáśfliwe dukáia /
 Albo chłopictá ráków pod wámi sukáia.
 Sámesćie sobie winny niebogi w tey mierze /
 Bośćie wy w Palládżinym były Sraucymierze.

A między przednieyszymi Pánnami was miała /
 A śpiewania / y wśfelfkich Muzyk nauczała.
 Aleście wy dároviey záżyć nie wmiály /
 Boście sie przed ledákiem sławić niemi chciały.
 A to was z Sátyrámi wpráwilo w bieśiády /
 To was w zgubę przywiodło y w ich chytre zdrády.
 Bo gdy sie od Pánicy swey nócgá vtrádacie /
 Gdy do nich ná dobrá myśl / y táńce biegiacie.
 Podkáło to was od nich / co zwykło potykać
 Młode od młodych / gdy sie śmiga do nich przymykać
 Z dobrymi dobrym będzieś. Edzie sie ze złym zbráćieś.
 Byś był naostrożnieyszym / włásie dobro stráćieś.
 Záraz było znáć ná was nie cudná odmiáne /
 Już áni / iáko przedtym / oblicze rumiáne.
 Anisćie oko miály do ludzi przestroné /
 Ták wiele serce może wstydzić wráżone.
 Często sie wam y sáma Pállás dziwowála /
 Często / co sie tym Pánnom dziecie / pytywála /
 A chcáwi Sátyrowie coráz nádbiegáli /
 Podczás nie trefnie mowy o was śeptywáli.
 Bo kto kogo w wczéiwym wrázi zelżywie /
 Rad sie chelpi / y o tym gada wśczypliwie.
 Już ná was wśyscy pálcem z kátow wkázuia /
 Albo sie strzega / ábo przymowti gotuia.
 Nákoniec áby Pállás rzeczą pewną wiedziała /
 Do kąpieli Pánienstkiey z sobą wam kázála.
 Jest gorá tu obłokom wierzech wystáwiona /
 Pod nią Jáma kámeniem żywym wśplepiona.
 Zwierzchu gory zdroj białe / Zippokrene zowa /
 W iámie tákże krynice naydzicie krystalowa.
 Zdroy mądrym myślom służy / y pieśniom wczonym /
 Krynica / w cnym dziewiectwie sercom poświęconym /
 Kto chce wiedzic Pállády wśytkie tájemnice /
 Trzeba nápoiu czerpáć z zdroiu / y z krynice.

Zdroy jest każdemu wolny / y gmin gęsty miewa /
 Krynicą sie od gminu infego ukrywa.
 Samym tylko Pánienstím wstom sie podać /
 Prožno tam sięga / kto ma inşe obyćć.
 W niey wody płyną żadnym piaskiem nie zmieszane.
 W niey są smáki rostkosne / wonie niestychane.
 W niey Pállás swoje członki Pánienstkie omywa /
 W niey státeczności Pánien swoich doświadczyna.
 Bo (cud dziwny) gdy sie kto dotknie potalány /
 Zaraz wodą wćieka / y pierzcha ná ściány.
 Tam tedy y ná ten czas z dworem swym iechála /
 A wam / o smetne siostry / przy sobie kázála.
 Nie dluga probá bylá / naprzód samá wody
 Wzięła w dłoń / y áliczne wmylá iągody.
 Wodá sie nie ruszyła / po niey iáko stály
 Długim rzędem / wszytkie sie Pánny wmywały.
 Każdey spokoyna wodá wstydu poświádczyła /
 Ale kiedy już ná was koley przychodziła
 Czyście nie zbladły : czyście nie ztámiały práwie :
 Znać było zaraz grzech wáś po samey postáwie.
 Jedná sie schylić chciała / á już wody wrzáły /
 A z hukiem sie po wszytkiey iámie rozpierzcháły.
 Kto winien / ten wćieka : pełno w sercu trwogi /
 Trudno ináczey było / iedno zaraz w nogi.
 Ale wćieczká prożna / mocna Boska siła /
 Bo was przetlectwem strogim tudzież dogoniła.
 O zle ! krzyknęła glosm / o zapámietale !
 O ná swe / y ná moje imie máło dbale.
 Tegoście sie ná dworze moim wycwiczyły :
 Tegoście sie pod bokiem moim powazyły :
 Ná to wam wysły checi moje y zabáwy :
 Ná to twarz nie zmárszczona / y wmyśł láskawy :
 Młiećcie pámiatke tego / áby sie káiała
 Setna po tym / y mieysce hánować umiała.

Roślaznie / abyście przy tym błocie stały /
 (A wysście tu iakiemuś blotu przybiegały)
 A stanelyscie zaraz: ięsze ktoraś chciała
 Ruszyć nogę / a nogą w korzeń już wraść /
 Chciała rękami kląść / iako sie rękami
 Zanioś / tak obrosła wszystką gąziemi.
 Ciało w pień poszło / członki skora oblezione /
 Liście na was wionęło / nąpoly zielone.
 Nąpoly blade / pełne nie smaczney gorzkości /
 Znać przestradchu / y waszey ostatniey żalości.
 A stałyscie sie nowo na ten czas Wierzbami /
 A po dziśdziej rośnięcie Wierzby nad wodami.
 A Pallas nowym futem: Tu tu wszechznice
 Pićcie błoto / niegodne Pánienstkiey krynice.
 Niegodne ani dawać owocu żadnego /
 Niegodne ani miewać liścia ozdobnego.
 A kwiat wasz niech podobny leci páieczynie /
 A z dzewá niech nie będzie robione naczynie.
 A ledwie między dzewy bądźcie policzone /
 Ale żeście w Muzyce były nauczone:
 Niechay w was moje dary nie giną do szpetá /
 Niechay z was sobie kreca piszeczki chłopietá.
 A pierwsze na nich biora do piosnek ćwiczenie /
 A moje wspominaia od was obelżenie.
 To rzekły / na swe Panny poglądała stogo /
 Pokazując iako sie zła rzecz płaci drogo.
 O Wierzby! niemowie to do was z wraganía /
 Kto sie wraga żaden nie wydzie karáma.
 Ale żem z was poczátki niegdy bráła mále /
 Jeśli będą na świecie prace moje trwałe.
 Niechay trwają w pamięci y wasze przygody /
 Może być / że korzyść weźmie z waszey škody.
 Jáko ja teraz biorę / y karze sie wami /
 A wole nad pustemi schadzać tu brzegami.

Niżli sie popisować v gminu podlego /
Z takim kto żył / zawsze był miewan za takiego.

SIELANKA IEDENASTA.

S L V B.

Pieknego Sieniawskiego cne Muzy chowały/
A słodkich zdrojow swoich darem napawaly.
Każda z osobná drogich przysmakow rozlicznych/
Nie leniac sie przynosić do iego vsi ślicznych.
Takie wiec w wonnych łąkach pszczoły pracowite/
Gdy ich robotom przysłyły chwile przywoite:
Z rozlicznych kwiecia smaki co lepsze zbierają /
A piękny plaster słodkiego miodu napelniają.
Każda w wysłach swych wielkie nadzieie gotuje /
Każda sobie wciechy różne obiecui.
Ta / że ozdoba pieśni sercowładnych będzie /
Ta / że wielkich pradziadom swych miejscá zaśiedzie.
A waznomysłną radą powlada / y zdroie
Gładkiey wymowoy zbierze w mądre słowa swoje.
Niektore do bulawy reke sposobiály /
A drzewem / y pązga władać przyuczály.
Strach Tatarski / y pewne ná potym zemśczenie/
Takie wiec młodym synom Orlicá ćwiczenie
Dáie: gdy ich ná skrzydle swym nośi w oblók /
A wklazuje racych pior polot wysoki.
A oni wiec skoro sie w swe piorá odziali /
Geste stádá żorawi dżilkich żąganiáli.
Tak sie on miał swym młodym ramieniem do zbroi/
A wielkich bohатыrow krwi wszytko przystoi.
Bo tego ná świat chwila wrodzi szczęśliwa /
Ten przed ląty y rozum / y bogactwá miewa.
Przed ląty y do niebá slawa wyslazuje /
Przed ląty ludzkie serca sobie pozyskuje.

Ráno sie wszytko sypie szczęśliwym ná łonie/
 Ani miły byt czeka pozney śiwey stronie.
 A komu obietnice Boskie co zdarząia /
 Pierwey nim on zámyśli / w dom mu przynasząia.
 Co wiekowi málemu / y látom dziecinnym /
 Przyzwoitszym igrzysku / y myślom niewinnym.
 Co może być dalszymi ploty oddzielono /
 Jáko to / co Cyprydzie złotey powierzono.
 Czym oná bawi meztke sercá iuz doyżrzále /
 A małzeństwy wystawia domy okazále.
 Atoli Sieniáwskiemu przedzey niż iągody /
 Wiek osypał / przypádly ták piękne pogody.
 Ze serce swoje podał do rzeczy sfátecznych /
 A nie vlekl sie záżyć Małżeńskich praw wiecznych.
 Nadobna Nympho / Krolow stárożytnych plemie /
 Kiedys nam brała práwie gwiazde Rustiey ziemie.
 Jákich ci winšowánia Muzy nie dżiałály ?
 Jákami cie pieszczámi w Niebo wystawály :
 A tyś wiec madrie vcho do ich mow skłániáto /
 A przy chwale / przyiázných przestrog vslucháto.
 Bo skoro przez przyśiege / y przez śluby święte /
 Miedzy wámi małzeństwá wielkie slowo ziete.
 Wszytkie wesela / wszytkie rádości tám były /
 Sámeho Zymenea tám nie dopuścily.
 Ostrożne Muzy : bowiem wychowánicá swego
 Niechciály ieszcze oddać z opieku zwykłego.
 Ale swa mocna reke nád nim zatrzymály /
 A do ciebie obmowe táká záczynály :
 Pięknemu Sieniáwskiemu cna Pámmo oddána /
 Tobie teraz nástaie zorza tylko rána.
 Ale wieczorney gwiazdy czekać ci nie trzebá /
 Ani sie oná ieszcze wam wkaże z Niebá :
 Ani dżis / ani iutro : ani ty żyćz sobie
 Zrywáć owocu / ktory ieszcze nie ná dobie.

Kwiat tylko widzisz dárow tobie obiecanych /
 Dziś nadzieie / á potym doznaś wciech sąmych.
 Ktorem ięszce y słonca / y pogody wiele
 Potrzeba / nim ich będziesz mogła záżyć śmieie.
 Wszytko látom podlega / á iáko przestale /
 Nie wielką korzyść niosa / tak y nie dożyżale.
 Ani sie ztad wcieşyl / kto názbýt leniwie
 Szedł zá chęcią / ábo kto názbýt wkwápliwie.
 Ani sie to zdarzyło śnać samey Wenerze /
 Choćiay oná iákoby namedzisa w tey mierze.
 Bowiem swą kwápliwością / cnego Adoniną
 Wytrála / Krolewny Cynireyskiej syná.
 Ktozemu zá onych lat / tám gdzie słońce wstáie /
 Rownie nie miały świetne Assyryjskie kráie.
 Jákowe ná obraziech piękne Rupidyny
 Málusia / ábo inszych gládkich bogin syny.
 Látó ledwie piętnaste / á przy Fraucymierze /
 Nie rozeznáć go było / iedno po wberze.
 A miedzy rzeżwią młodzią sam Krolewie práwy /
 Riedy przysło pokazać Rycerskie zabawy
 Przed wszytkimi / y kóniá ochotniey doskoczyc /
 A przystoyniey go ósieść / y gládzey nim toczyć.
 A drzewem złożyć miernie / lub też lotne strzály
 Z ciegołego łuku / rowny pierścien wbijały.
 Lub ószczepem do mieyscá rzucić przychodziło /
 Przed wszytkimi mu szczęście pochwałę dárzyło.
 Ani ná wyscig żaden równał mu raczności /
 Ani w inszych przystoynych igrzyskach dzielności.
 Osóbliwie Minervá / zá iedno kochanie
 Miałá go : y my Muzy / przednieysze stáranie
 Czynilişny o iego ćwiczeniách wczórnych /
 Záprawuiąc mu serce do cnot światobliwych.
 A do piękney mądrości / taki wiec szczep nowy /
 Riedy mu buyna ziemiá służy / y wiátr zdrowy.

Pilnego ogrodnika ręka wszczepiony /
Przyodziewa sie bázro śniadno w list zielony.
A co rok podraśtaniem nie leniwym wstąie /
A nadzieie vżytku nie poznego dáie.
A iáko słońce / kiedy swoy woz ráno toczy /
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy.
Ták sie ku niemu wśhytkich ludzi zapátrzania
Ciagnęły / y ozdobnych spraw oczekiwania.
Śnać y nieiedną w domu / wielkich vrodzona /
Skrytym cichey miłości ogniem postrzelona.
Geste wzdychania ná swym sercu powtarzála /
A zamyślania swoje Wenerze zlecála.
Látoma rzecz vroda / áni złoto / áni
Świetnych kleynotow promień serce ták vráni
Śnać to y przyiaćioły málo wierne czyni /
Bo kázdy sobie woli : wiec też y bogini
Cudze modlitwy głuchym vchem omiála /
A ná swą stronę / miásto nich zámilowała.
Co iá za myśli / co iá za checi miotały :
Jáko ná wielkim morzu rozigráne wáły
Sztynu nie słucháiącym / okretom ciskała /
A władze / áni wiosła / áni żagle máła.
Ták Wenus w zapalonym sercu siemieśála /
Bo ácz wśhytko po myśli mieć sie spodziewála.
Ale drobnieysze láta / y wiec ieśsze miéki /
A czekania dálekie / y zwłoki przez dzieki
Wątlily w niey otuchy / y wolne nadzieie /
Bo miłość zá ieden dzień dosyć ośiwieie.
Nie ták śnieg / gdy mu słońce ná wiosnę dogrzewa /
Predko táie / y w wodny strumień sie rozplywa.
Jáko oná w śalonym vmysle táiała /
Ná koniec sercu swemu dosyć wdziálała.
Názwała to Málzeństwem : czego nie czyniły /
Inśe Tymphy : gdy icy te skwápliwosć gániły.

Przy

Przynajmniej aby była lat tych doczekala /
Gdyby go prawym mezem zwac sie nie stonala.
Ale rychleyby dziewa / rychley twarde staly /
Zdrowey porady / zdrowych namow wsluchaly.
Nizli milosc / laczney byc moga hamowane
Szalone kola / z przytkrey gory rozbiezane.
Ma Venus Adonina wszytkiego w swey mocy /
A iako dzien sie ostac nie moze przy nocy:
Jako promienie gina przy zley nie pogodzic /
Jako rybą odmienia smak nie w swoiey wodzie.
Tak on wszytkim wczesny / wszytkim wtochany / (miány.
Cny Krolewic / wziął wielkie w sprawach swych od:
Pod rządem nowej Pániey iuz go ani pole
Widywa / ani koniem krazy w rownym kole.
Iuz y przed prochem / iuz y przed sloncem sie kryje /
Iuz miedzy rowniz sobie mlodzią sie nie wie.
Czasem po wirydarzach / po chlodnikach schadza /
A leda zabawami wiek / y żywot zdradza.
Nagabecy go muzyka / y tańce trzymają /
Abo lagodne pieśni w recho mu wlewają.
Mali Rupidynowie / abo mu blaznuja /
A sen / y rospieszzone pokoie cukruja.
Zewszad pizma / y drogic zalatnia wonie /
Roze nigdy nie zchodza z utraconey skronie.
Bankiety calonocne / a chec piekney slawy
Zagasta / y Rycerstie zginely zabawy.
Muzyy wygnane wzmiątki żadney o dzielności /
Wszystko poleglo w mielkich wzasach y gnusności.
Ludzie chec odpadly / y serca zycliwe
Nastapily hanbienia / y mowy dotkliwe.
Dziewie piekna krasa / y oblicze slizne /
Pospescily rostkowy zbytnie / wstawiczne.
Nakoniec mile zdrowie / y potrzebna sila /
Za zbytkiem / przyrodzona wladza utracila.

Przye

Przyšły choroby/ y wiek wwieǳy w młodości/
 A szetu nie zostało dawnieyszey rzeźwości.
 Śmierć po tym/ mimo kresy życia zamierzone
 Zaciumiła przed czasem ciało utrapione.
 Taki wiec kwiat na pięknym polu okazały/
 Nie lutościwe grądy/ lub deszcze wlały.
 A on poległ na ziemi wszytek pochyłony/
 A z barwy y z ozdoby własney obłupiony.
 Jakich tam płaczow? iakich trosk Venus zażyła?
 Jakimi żalosoćiami serce swe trapiła.
 Co za lamentsy lała? co za narzekanie?
 Co za tłuczenie piersi? y reku lamanie.
 Ani wbiory/ ani śata żadna cała/
 Ani na głowie kosa w swej mierze została.
 Dopiero bledy swoje/ y zła raǳe widzi/
 Dopiero sie kwapliwym umysłem swym brzydzi.
 Chciałaby na wstecz/ ale trudno: bo po szkodzi/
 Śnaćby łacnieysza rzece/ ktora mościłey wodzie.
 Bieg swoy zmieśa/ nazad sie obroćić do głowy;
 Tuzi nazad przeszkozyć brod Acherontowy.
 Jużby była y na śmierć sama zezwoliła/
 Aby była z swym miłym choćay w grobie żyła.
 Ale iako rodzajow ludzkich śmierć nie minie/
 Tak bogowie są wolni od niey/ y boginie.
 Umarzec nie mogła: wszakże ono złe baczenie/
 Aby iej ponośilo tym mnieysze zelzenie.
 Puściła wieści/ że iej Oblubieniec drogi/
 Wpadaćac nicostroźnie w łowiech na Zwierz srogi.
 Żebem nie lutościwym Wdynicą dżitiego
 Obrażony/ postradał żywota milego.
 A temu/ aby lepsza wiare wczyniła/
 Świeto sławne/ y obchod wieczny postawiła.
 Na którym/ Adoniną iej Tymphy płakały/
 A okrutnego Wieprza żeby przetlinały.

Nie

Nie rozum / y przed czasem złe o sobie rądzi /
 A po zgubie / ná watlych otuchách sie sádzi.
 A kto sie ná ostrożność przystoyną ogláda /
 Ten z płochey chuci rzeczy škodliwych nie żáda.
 Ale ábo sie swoím bázieniem spráwuie /
 Albo z cudzych przypadków szczęście swe miárkuie.
 A ty cna Pámmo / goršey nie obieray strony /
 Nie może z bládzicé vmyśl dobrze vrodzony.
 Ani sie ná podleyše rzeczy zápatruie /
 A owšem sobie wázne vciechy gotuie.
 Jákich ty da Bog záznáš časów przyzwoitych /
 Jázywując y slawy / y cnot znákomitych.
 Oblubienicá twego: kiedy boie krwáwe
 Beda mu przynosily zwyciestwá lástáwe.
 Kiedy odkryte polá Pogánstkiemí trupy /
 A wielki plon poženie / y bogáte lupy.
 Wieźnie wpył powiązáne / zacnych Murzów żony.
 Vpominek ze wszystkich tobie vdzielony.
 Wszytkim ten dzień záwita znáczny / y szczęśliwy /
 Gdygo z woyny ponieśietóń piękny / chodźiwy.
 Miedzy tysiącmi młodzi: zmázy ięšce krwáwe
 Tarcz okáże / y znáczná boiowa kurláwe.
 Ty bedzieš niewymownych póciech vzywálá /
 Slawá bedzie pod sáme oblókí buiálá.
 A ięśli wíec potrzeby záida pókoiove /
 Z niego Rzeczpospolita weźmie rády zdrowe.
 Ná nim rzeczy polega / y ná ięgo głowie /
 Żechca wesprzec Mlácestat swoy możni Krolowie.
 A gdziekolwiek obróci twarz swoje szczęśliwą /
 Żemślad vstýsy w niebo modlitwe życziwą.
 Aby wiecznie záznawał szczęścia pogodnego /
 Aby żył / iáko długi kres wieku ludzkiego.
 A to wíec niech dla chelpy nie będzie rzeczo-
 Bez nas nic nie może być w rzeczách tych spráwiono.

Silá farb rozmaítých obraz potrzebuie /
Ktory dopiero węgłem Malarz narysuię.
A zániedbánie wiele pięknych rzeczy romi /
Ani żaden lás tákich wychowa iábloni.
Choćiaý táń dzewo mnoży sáme przyrodzenie /
Jáko wíec ogrodníczę rostropné szępienie.
Máietność wielká w níkim sęrcá nie obudzi /
A wiele níłczemníkow naydzieś możnych ludzi.
Ktorych y życie / iáko iednego nedzníká;
A zęście / rowne śmierci mdego zagrodníká.
Kiedy go przy motyce dúśá odbieżáá /
A po níń żadná głośná sławá nie zostáá.
Ale gđzie rozum świetný máietnością wládníe /
Táń y dziełność / y iásná cnotá idzie śnádníe.
Táń y przewážnych rzeczy wielkie záciągánie /
A nieśmiertelne wósciech ludzkich wspomínánie.
A ná co gibłká młodość zrázu kto náchyli /
Do tego sie przez wśytęk wiek ná potym síli.
A kto szęwáńia nie świádom / próżno z níń ná pole /
A tarnek (mowią) ostry z młodu zaraz kole.
Z młodu Sokolá w buyne łowy zápráwuią /
Z młodu Juncom do iárzyná kártu náłámuia.
Ná poczátku należy / kto ten dobrze spráwi /
Polowice wygráwa / y ná tym wíek tráwi.
Tu Muzy przęstawáły á Páńne wrođzony.
Wstyd rumienil / y wzrót icy / do ziemie wlepiiony.
Nie dal sie podnieść / áńi przyślo icy do mowy /
Táki wíec stoi świetný obraz mármurowy.
Gdy go pulnego mistrzá reká wgláđziłá /
A ozdoba przystoýná křtáłtnie wdárzyłá.
Trudno sádzić co w skrytych myślách sie táńlo /
Bo komu z przyiácielem rozstáwáć sie mío ?
Leć posły zdrowe rády / y táń włocháńy.
On młodziemec z nowu ięst swym Muzom oddáńy.
A ony

A ony go wniosły w swoje piękne kraje /
Tobie / cna Panno / jeśli testnicą zostąie:
Niechay zostąie wespół nadzieią stokrotną /
Ktorąć na potym odda z lichwą chwilą wrotną.

SIELANKA DWUNASTA. K O Ł A C Z E.

Panny, Pań fześć par.

Panny.

Sroczką krzeczce na płocie / będą goście nowi /
Sroczką czasem omyli / czasem prawdę powi.
Gdzie gościom w domu rado / sroczce zawsze wierzą /
A nie każą się kwąpić Kucharzom z wiczerczą.
Sroczko vmieś ty mówić / powiedz / gdzieś latała?
Zktoryieś strony goście iadące widziála?
Sroczką krzeczce na płocie / Pannie sieradunie
Serduśko / bo milego przyjaciela czuie.
Jedzie z swoją drużyną / Pánicz wrodziwy /
Pánicz z dalekiej strony: pod nim koni chodzący:
Koni łysy / białonogi / rząd na nim ze złota /
Panno gotuy się witąć już wieżdza we wrotá.
Już z koni posiadáli / wszystko się podworze
Rozśmiało / iako niebo od wesolej zorze.
Witamy cie Pánicze / dawno pożądany /
Czeká cie wspominek tobie obiecany.
Obiecany od Boga / y od domu tego /
Po obietnicy trzeba wsiadać na rączego.
A ty się gdzieś zabawiaś / już nam nie stawáło
Wozu / wyglądaiąc cie winienś nie máło
Sam sobie: á pogonić trudno y godzinę?
Cobyś rzekł gdyby to był otrzymał kto inny.
Bárzoś się wbeśpieczył: czyli tak wrodzić
Dusą swoiey: kto dusa nawietšej pogodzić.

Defez go zlewa: nie trzeba spáć y w pewney rzeczy /
A Bog nie dźwignie / kto sie sam nie ma ná pieczy.
Czesto zazdrość o tobie złe powieści ślala /
Ale cnota zazdrości wiary nie dawala.
Trudno śtateczność rufyć: niechay zły wiátr wieie
Jáko chce / przecie ona nie traci nádziecie.
Redys sie nam zabawial / moy Pánicze drogi /
Serce nam przez cie mólalo / y te piękne progi.
Pustkami sie widzialy: czylis ná Jelenie
Z myślistwem iezdził: wámi / wámi leśne cienie
Świádeczymy / iákosmy wam czestokroć láialy /
Jáko czesto zabawy wáse przeklinály.
Lubo stoga: Dyánná: w surowey kárności
Druzyne swoje chowa / ále przy głádkości
Trudna przestroga: były inśe obawiania /
Bo y háráp má swoje przykre doiezdżania.
A od plochego Zwierzá wrośnie nowiná /
Jesze po dźiódzien pláče swego Adoniná
Wenus zálosna: Ach / ách młodziencze vbogi /
Jáko cie dżitkiey świnié zab wránil stogi?
A tys drugi młodziencze w vsćiech násyich brywał /
Názbytes ách nedznitu / w leśiech przemieściwał.
Dáleko cie niebezpieśne łowy wnośily /
Aż cie nákoniec láia wlasiwá skarmily.
Pelna jest trwogi miłość / y w każdy kát vchá
Przykłáda / raz iá boiazń / raz cieśy otuchá.
Czyli cie krotosile iákie zabawialy?
Tam tu bez ciebie áni dżień widziál sie biały.
Ani stonieczko iásne: komuż do wesela
Przyść może / gdzie milgo nie máś przyiáciela?
Czyli nie każdy serce ma iednákie? Czyli
Co z oczu / to y z myśli? á czásem omyli
Okó iásne: o tobie tego nie trzymamy /
A owśem sie póciechy wśelkiey spodżiewamy.

Sokol' wysoko buia / á buiawšy síla /

Jedno mu dzewko / iedná mu gálazká míla.
Młodość przestrona pátrzy / y daleko strzela

Zmysłami / áz Bog náwet káždego oddziela.
Własna czasłk / kto ná niey przestawa spokoynie /

Wšytkiego ma dostátek / wšytkiego ma hoynie.
A ty myśli wšpokoy / moy Pánicez drogi /

Nie dármo cie tu przyniosł twoy kon bialonogi.
Prystał / we wrotá wchodząc / znác żeśmyć tu rádži /

Rádžišmy wšyscy tobie / y twoiey czeládzi.
Już y Mátká / y Pánná witác cie wychodzi /

Poprzedz ich rełk / tobie poprzedzić ich godzi.
A zolem niško vderz : iest dla czego zolem

Vderzyć : á nie chćiey sieć zá gościnnym stolem.
Aż otrzymáš co prágnieš / wšytko z časem plynie /

Co ma być iutro / niechay będzie w tey godzinie.
A ty Mátko nie zwłaczáy / czyn coš wmysliłá /

Żadná rzecz się nie konczy / gdzie rozmysłow síla.
Pánnó / čas już rospuścić wártože rozwić /

Czas oblec háty / tákiey spřawie przyzwoite.
Stroyćie Pánnie do ślubu / sąsiády życzliwe /

Ślub świety iest y wáše prace światobliwe.
Wšák też wam te posługe przed tym oddawano /

Toż y za Máték wášych w obyčajiu miano.
Káplanie / gotuy stule / zbladłes nam Pánice /

Bá / y Pánnie lžá za lžá plynie bez oblige.
Przelektłes się Pánice / boiażn to od Bogá /

Szczęście tám bywa kedy bywa táka trwogá.
Nie plącz Pánnó / bo rzeká / że plączes z radości /

Pomyśli ktoš y gorzey : bo síla zazdrości.
Nie pierwsza ty od Mátki wychodziš z opieki /

Alboš chćiałá ná łome iej mieścić ná wieki.
A oná przy Mátce swey nie wiecznie mieściłá /

A tyš się nie dla tego ták tu wychowálá.

Jużeście wstądle świątym / wszyscy wam daliśmy
Tę szczęście / y milego życia winśmy /
Bogdaście długi wiek z sobą pomieścili /
Bogdaście wszelkich poćiech doczekali.
Potrawy postawiono: do stołu siadajcie.

W porządku miejsce Pannie z Panem młodym daj
Imię z sobą być: tak więc dwa ściepy zielone / (cie.

Stoia w nadobnym sądzie pospolu sądzone.
Panna nie wzniesie oką / serduśko w niej taie /
A Pan młody długiemu obiadowi laie.

Niech kucharze potrawy dziwne wymyślają /
Niechay win rozmaitych hoyno nalewają.

Kolacje grunt wszystkim: a może rzec śmieie /
Bez kolaczy / iakoby nie było wesele.

Lastą w progu wderzono / już kolacje dają /
A przed kolaczni Panie nadobne śpiewają.

A taniec przedki wiada / y kleszcza rekami /
Zabawmy czytanicem / a vsy pieśniami.

Tę / co białem trzewiczkiem błysnęła na nodze /
Jakoby rzekła / że sie ia też na co godze.

Pierwsza Panie / co tu z Panną siedzisz za tym stołem /
parą. Tobie teraz więdziemy taniec pięknym tołem.

Tobie kleszczymy / czyli ty nie słyszysz tego ?
Ale cie myśl wnośi do czegoś innego.

Tłusty kolacz nieścimy dla twoiey zabawy /
Syty kolacz / są ieszcze sytniejsze potrawy.

Wtóra Sliczna Panno / dziś tylko Panna cie witamy /
parą. Jutro z nami porównasz / w tym cie upewniamy.

Dziś sie śmiesz / jutro sie będziesz wśmiecicha /
A żal ci będzie / żeś tak długo proźnowała.

Pieści Matką / a przecie nie śmieszno w pieśczoćie /
A z miłym przyjaciółem śmieszno y w kłopotie.

Trzecia Nie dumay nam Panie / już kolacz na stole /
parą. Teraz jest twoje żniwo / teraz twoje pole.

Dzieciom

Dzieciom kolacz / dla ciebie będzie coś lepszego /

A ty pamiętaj zażyć fortelu swojego.

Morzem ma być młodzieniec / morzاً żeglarz prosi /

Morze nie słucha / ale gdzie chce żagiel nośi.

Czwarta para. Panno / już cie to Mátka z domu przez wyprawiá /
Chleb to z domu przed ciebie / nie kolacze stáwia.

A choćiaiby kolacze każdy dzień stáwiali /

Dłużejby cie przy sobie już nie zátrzymáli.

Jáko sie mocno trzyma chmiel gesty przy tyce /

Ták y Pámná sie trzyma przy swoim Pánice.

Piąta para. Wilczasku ożionałeś owieczkę nieboge /

Oná za tobą bieży / choć ma w sercu trwoge.

Alle to sobie za ten kolacz wymawiamy /

Ze ja tu przy taneczku do dnia zátrzymamy.

Radbyś potym / áby sie tańcem zabawiála /

Tybyś rad / oná będzie coś inšego chciała.

Szosta para. Panno przegrána twoiá / chłopietá dowodzą /

Kolacz im z stołu dano / y zá leń oni chodzą.

Lepšá zgoda / niż zwáda / zgoda wšytko mnoży /

Niezgoda wšytko káží / y domy vboży.

Panno miew sie do tańca: już wodę oddáią /

A Muzycy niechay co rzekiego zágráią.

Sroczko z dobrąs nowina do nas przyleciála /

Bogdáieś y v sábiad tákże zátrzczała.

SIELANKA TRZYNASTA. Z A L O T N I C Y.

Moplus.

P Rzeczili ten czas kiedy: że ja swe zabawy
Bede śpiewał czyli już Bog ták nie lástáwy/
Miec mie ráczy / że nigdy przyiaciel nie siedzie/
Przymym bołu / y dom moy wieczną puszką będzie.
Niłość

Miłości nieśczęśliwa / nigdyś piękney strzałki
 We mnie nie utkła / po co nośe te pieszczalki?
 POCO pieśni? po co mi stada te igrają?
 Szczęśliwie stada / bo wždy więcej swe miała.
 Ja niemam: a już starość nad grzbieciem się krzywa
 Zawieśa / y co chwila sił pierwszych ubywa.
 Oganiaj cudze proso / twoje już wypili
 Dżicy ptacy / wielki błąd / tego wiek omyli.
 Ale wždy pieśni moje zemną zostawaycie /
 Ani mie do samego grobu opuszczaycie.
 O pieśni! nigdy na was nie pądnie śmierć głuchą!
 Poki wam Tny Sieniawski wierzy swego vchą.
 Zachowaymy się cudzym / gdy swego nie mamy /
 Nie dziw / że starzy młode lata wspominamy.
 Wspominamy / iakie stroil Licydás zaloty /
 Iakie Amintás / miłość ma swoje kłopoty.
 Licydás do Likory / tá troche patrzyłá /
 Krzywooko / lecz dobra gospodynią byłá.
 Amintás do Tleary / siła było za tą
 Posagu / bo się bábka chelpila bogatą.
 A często nowe chusty sprawowała na sie /
 A w srebrnym na każdy dzień chodźiwála pásie.
 Oney trefnie żartować / oney w tańcu było
 Rey wodzić / oney samey co żywo służyło.
 Ledwie się o pulnocy do domu wracála /
 Bo iako jedynaczce Mátka folgowála.
 W ten czas była pognála kozy do chrościny/
 Kozy w chroście / oná y gestey leśczyyny
 Legła / w chłodzie na trawie / y smaczno zaśnела /
 Wilczásku żeś tam nie był / strawka cie minela.
 Tąmże pedził Amintás na pole przylegle /
 A gdy do kupy zgania owce swe rozbiegle /
 Trafiłn i spiacą co w nim za myśl w ten czas była /
 Trudno trafić / atoli źle mu nie radziła.

Kto pragnie przyjaciela / wstydem go nabywa/
 Cnota nadeżdzanie nie chce być skwapliwa.
 Stał tyłko by wryty / ona twarzą spała /
 A w tym trzoda pasąc się blisko nadchadzała.
 On do trzody; owieczki lekko następowały /
 Spi tu piękna Nera / spánia iey nie psuycie.
 Spi tu piękna Nera: ani się tryksaycie /
 A trawke cicho szycie / y cicho stapaycie.
 Baranie ty rogaty / ábo cie nie minie
 Názugá / ábo capem iutro cie wezynie.
 Názbytes się rozigral: byto długo trwało /
 Mnieby się ráczey teraz rozigrać przyszło.
 Lekko owieczki moje / lekko postepuycie /
 Spi tu piękna Nera / spánia iey nie psuycie.
 Spi tu piękna Nera: przydz wietrzyku chłodny /
 Przydz wietrzyku / y czyn iey sen wdzięczny / łagodny.
 Pozwalam ci y włosy obwianac na czole /
 Pozwalam / Ach niestety / ty y wcho śmieie
 Możesz posmemrac / możesz y wargę całowac /
 A ia nieborak muszę przyiaźni folgować.
 Lekko owieczki moje / lekko postepuycie /
 Spi tu piękna Nera / spánia iey nie psuycie.
 Buhay kedyś záryczal / niebáczny Buháiu /
 Jesli mi na złość czynisz / róście w tym tu gáiu
 Ráian na cie / koniecznie wezmiesz między rogi /
 Nárzyysz się cały dzień / teraz nie czyni trwogi.
 Gdyby w me / wolalbym ia żeby spać przestała /
 Wolalbym / żeby zemna te kwiateczki rwała.
 Lekko owieczki moje / lekko postepuycie /
 Spi tu piękna Nera / spánia iey nie psuycie.
 Słoneczko / o słoneczko! nie záżyry nam ciemá /
 Pohámuy mála chwile ostrego promienia.
 Vchyl się za cień oblok / błásk spiacemu škodzi /
 Jabyś zaslonił ále ténac mi się nie godzi.

A ty sie nie przebiegay Jąszurko zielona /
 Bo cie predko dosięże mążuga toczona.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia icy nie psuyćie.
 Muchy / bezecne muchy / siła dodziwaćie /
 Łaie wam / y záyżrze wam / wiekšá wolność maćie.
 Nizli ia. ná co sie was tak wiele zlećiało ?
 Albo wam miło kasać białe miettke ciało ?
 A ciebie tu komorku zła śmierć posądzila ?
 Wkásiles / że przez sen wargámi rusyla.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia icy nie psuyćie.
 Snie / iedni cie do śmierci czarney przyrownáa /
 Drudzy mistrzem przyszlego życia nazywáa /
 Ja wiešczym / ia prozokiem / dziś mi sie przyśmila
 Nęará / że wkościele zemna wspol byla.
 Była Mátká / Bábká / y sásiad nie máło /
 Po chwale Božey iuż sie to w południe dźiało :
 Ráplan stał przy Oltarzu / myšny też tam stali /
 Ráplan mowil / á myšny iego słow słucháli.
 Wiazał stula / wzáiemne rozdawał pierścienie /
 Boże / niech sie nádemna kona twe przeżyżenie.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia icy nie psuyćie.
 Ná co mi Oćiec zbioru tak wiele zostáwił /
 Ná co dom tak budowny y solwárt postáwił :
 Ná co sie iáro dobre mienie pieczoluie ?
 Komu spizánie / komu dostátki gotnie.
 Tobie piękna Nęaro / ty to bedziesz mlála /
 Ty iáto swego zemna bedziesz záywála.
 Snie wdzieczny zwiástuy to dziś nadobney Nęarze /
 A niechay omyslenia nie vžna w tey mierze.
 Tak Amintás : Żaloty zášie Licydowe /
 A byl to prostynaymit / bywały takowe.

W ten czas Likorys Browy w doymiku doila /
 Licydás sieczkę rzezał. Zawsześ mie żywiła
 Kto moia / kto Bogu dufa / á prácuie /
 Do ostatniey stárości nedze nie wezuie.
 Dżis sieczkę rzeżesz / sieczká nie rzeże sie sámá /
 Likory / przy tey reze dobrze będzie námá.
 Kto moia / kto Bogu dufa / á prácuie /
 Do ostatniey stárości nedze nie wezuie.
 Pánem sie nikt nie rodzi / sílá zostáwiáá
 Dziecióm Rodzice / sílá dzieci utracaá.
 Praca starb napewnieyszy / kto sie spusci ná nie /
 A zá żywotá ma chleb y po nim zostánie.
 A ty Likory v mnie nie będziesz zebrała /
 Nie będziesz / gdy nie będziesz zemna proznowála.
 Kto moia / kto Bogu dufa / á prácuie /
 Do ostatniey stárości nedze nie wezuie.
 Widzialem cie v táncá / y ták mi sie zdáło /
 Jżec tánto igrzysko namniey nie przystáło.
 Lubo cie w plesy wzięto / lub do gonionego /
 Trudno ciągnąć / kto nie ma vmyslu do czego.
 Pięknieyć v roboty / w teyies przodek miála /
 V robotys mi naprzod do sereá przystála.
 Kto moia / kto Bogu dufa / á prácuie /
 Do ostatniey stárości nedze nie wezuie.
 Pomniś : kiedyśny byli pospolu ná żniwie /
 Pšenice w ten czas żetóná siedziáney niwie.
 Żagon twoy był wedla mnie / tákci tám służyło
 Szczęście / żeć sierpá w ręku ledwie doyrzec było.
 Jęchez nam przyspiwála / przyznác ci sie musze /
 Chca sie tobie przeciwić / sililem sie z dusze.
 A mowilem do siebie : Boże iesli zdárzyś /
 Nie táki zawsze robi / wedla mnie towarzyś.
 Kto moia / kto Bogu dufa / á prácuie /
 Do ostatniey stárości nedze nie wezuie.

Widziałem pod kadziela kiedyś siadywała /
Samać się do wrzeciona nie zapalcą puszczala.
Jedwab nie będzie taki / w ciebie y spanie
Napozniemy / w ciebie y naranie wstanie.
Tobie czeladź nakarmić / tobie pochedożyć
Wszystko w domu / y wszystko na miejscu położyć.
Lawa zawię chedoga / poimye naczynie /
Mowilem / komu cie Bog da / ten ztoba nie zginie.
Kto moja / kto Bogu vsa a praciue /
Do ostatniej starości nędzie nie wzię.
Jeśliś mi przyiacielem / podobno nie zgadne /
Gdyś chusty polewala onegdaj czeladne.
Były tam też y moje / a iż w rece były
Przyiążney / przed infemi iawnie to świadczyły.
Biało mie sobie nośis / noś mie sobie / biało /
Rownemu z rownym zawię na świecie przystało.
Chedoga choć w bogo / bogday się świeciły
Rece twe zakasane / bogday memi były.
Kto moja / kto Bogu dusa a praciue /
Do ostatniej starości nędzie nie wzię.
Dworniczko / ty się teraz przespiaś w południe /
Litorys krowy doi / niebárzo to cudnie
Spać we dnie gospodynicy / ieszcze się nie dała
Znać czeladka / znać żeś iey mało doglądała.
Teraz masz wierną / potym niewiem iaka będzie /
Jakobys sama siadła / gdzie Litorys siedzie.
A troplá tam nie zginie / y nie zadoione
Cicleta / y mleka są skopce napelnione.
Kto moja / kto Bogu dusa / a praciue /
Do ostatniej starości nędzie nie wzię.
Kosó palec to? czyli kto zaloty stroi /
Ubo się zamysława / a przy kósie stoi.
Predzey w palec zawadzi / o moja Litory /
Wieś ty iakom cierplivy / y iakom nie skory

Robwa

Robwá iuż ráczey ná sie / službá nie ná wieći /
 Niech ia twey pewien bede / ty moiey opieki.
 Reká reke wmywa / nogá wspiera nogi /
 Przy wiernym Przyiacielu żaden nie vbogi.
 Wiecey Bog ma / niż rozdal / iest náśá v niego
 Czasťká teź / nie opuścza on człeká żadnego.
 A kto w Żakonie iego prowadzi swe życie /
 Wszytko sie zdarza / wszystko plynie tám obficie.
 Dusaymy mu / á on nam niechay blogosławi /
 A kiedyż ten dzień będzie? gdy nas obu stáwi
 Przed Oltarzem / vspokoý prośe myśli moie /
 Wśákes y ty człowiekiem / vspokoý y swoie.
 Ták śpiewał / á iuż ścieżki wielka tupa byłá /
 A Lickorys namysłnie v trow sie báwila.

SIELANKA CZTERNASTA. P O M A R L I C A.

Páńko, Wonton.

Páńko. **C**Osiedzicie Wontonie / że cie nie widamy
 W towarzysztwie? y twoich pieśni nie slychamy?
 Tylko snáć miedzy lásy / miedzy pustymámi
 Sam schadzasz / nie rátkiemí Pásterz zabáwámi
 Na sie parác; pilney mu zá trzodámi chodźć /
 Myślicowi przystoi w lesiech ná Żwierz godźć.
 Wonton. Bylem kiedyś Pásterzem / dziś temu názwisku
 Musze dáć pokoy / proźne tytuły bez zysku.
 Páńko. Juź śiwy włos we brodzie mienić obyčzáie
 Ná stárość / rzadko sie to ktoremu wdáie.
 Wonton. Trudno nie mienić / kiedy sam Bog co odmieni /
 Żimá bialá / Bog ták chce / Látó sie zieleni.
 Páńko. Ná Bogá by ná Cślá / ná mego wkładamy /
 Co sami dobrowolnie sobie zádziałamy.

- Bog za życie nie ciągnie / że kto drogi zmyli /
 Bog nie winien / tam każdy pądnie gdzie się chyli.
- Wonton. Widziałeś me obory: widziałeś kossary /
 Jakie w nich puścił teraz: gdy Pan Bog swe dary
 Rządził dawać / pełno w nich wszystkiego bywało /
 Dziś tak pobral / że sierci bydła nie zostało.
- Pańko. Słychać było / że w was bydła odchodziły /
 Ale kogoż te szkody dziś nie nawiedziły:
 Pospolity to pożar / y na wszystkie kasy
 Rozsywał się / a pluży już to rok dziesięcisty.
 A w nas tak przeczodził / w kogo bywało
 Sto obory / dziś ledwie kilkoro zostało.
 Co ludzior / to też y nam; z ludzmi y śmierć mila/
 Zboś chciał / aby cie także Boska ochroniła.
- Wonton. Wierzyś żal / z wielką cierpieć / bogday mnie samego
 Doległo: nie ciebie się z przypadku cudzego.
 Od złych sąsiad / wszystko zle / lącniey zły wiatr minie/
 Zły głowiek / radby wszystkich zgubił / gdy sam ginie.
- Pańko. Wiem że dawno narzekasz na przykre sąsiady /
 Żądzość to czyni / na to nie masz insey rady.
 Uciechaj się żądzość puła / bogday mi żąszzano/
 Wole to / niżlibymie pożalować miano.
- Wonton. Dogryzie y zły sąsiad / mnie to barziesy psunie /
 Że domá nie mieszkam / kto gospodarunie.
 A na czeladź się spuszcza / sam się dworem bawi /
 Rowna to / gdy strąsydła kto na wroble stawia.
 Strąsydła stoia / Wroble prosz wypiić /
 Drewnianí nasz studz / tak nas oganić.
 A teraz / te szkody moiey niebytności
 Przeczytam / a czeladzi zwykley niedbalości.
- Pańko. Nie dziw / że Zmarzylis zawsze narzekala /
 Ani z iablóni swoich iablek obierala.
 Ciebie domá nie było / ciebie wygladały
 Sośnie wysokie / ciebie y ten chrościk mały.

Alle komu polewka dworska zaśmakuie /

Niech sie mu dom przewraca / on tego nie czuie.

Wonton. Bezecny dwor bogday sie o nim ani śniło /

Niechay sie nim zabawia / komu zginac miło.

Jam raz zginał / tak mucha wieźnie w paieczynie /

Tak Sikora na lepie / tak myś w łapce ginie.

Pańko. Kto na swym nie przestawa / a co raz sie tuśi

O nierowna / zawsze być z niewolnictwem musi.

Pod czas y swoje straci / y za cien włapi /

Powoli przedzey doydzie / niż ten co sie kwapi.

Wonton. Pozna rada po skutdzie: przyidzie odżalować

Wszystkiego / a na lepsza dola sie zachować.

A o czym inszym myśleć; iuż was proste pieśni

Bog zegnay / Bog was zegnay Sátyrowie leśni.

Was Tymphy / was Pasterze / iuż wiecey Wontona

Nie oglada družyna / w kupa zgromadzona.

Zostanie tu wciążnie moie krotosile /

Zostanie me zabawy / niepokojne chwile.

Ciebie piszczałko moja / niech ma ten dąb suchy /

Mnielo to / że przez cie kray ten nie był głuchy.

Wszystkie debże / wszystkie cie lasy słychowały /

Do ciebie sie pągorki wszystkie odzywały.

O pągorki! iuż po was nie będzie ryczało

Bydło moie / nie będzie traw wąsyich deptało.

Darmo przezorny Purze leieś hoyne zdroie /

Iuż nie beda piały z ciebie woły moie.

O wołypraca moja pilnie wypasione /

Serce mi sie rozsiada / gdy na was wspomione.

Kiedyscie wpadaly / kiedyscie zdychaly /

A ratunku żadnego ziola nie dawaly.

Samem nąd wami stawal / samem was prowadzal /

A żal mi dobrze z głowy oczu nie wysadzał

Iuż sie nie bede chelpil pieknymiś nabialy /

Wszystkieście moiekrowy / wszystkie pozdychaly.

Medle

Wedle was y cieliczki pādly / y ciolacy /
Wszystkich psi iedli / wszystkich iedli grubi ptacy.
Tak wiec wicher obali w boru sosnie cāle /
Ze y chrosty / y dziewczka nie zostāna mālę.
Wilcy / coście obory moie wołowali /
Coście mie w polách / coście mie w lesiech kradali.
Przymierze zemna macie / ani tajne doly /
Ani wam beda bronie przystepu okoly.
Bespiecznie nādbiegaycie mālā tu nādzieiā /
Pustki y nachytrzego omylā złodzieiā.
O psi / o dusia moia / o strazy stāteczna /
Leżcie / y spiyćie / żadna trwoga niebespieczna.
Nie wzbudzi was ; iuż nie mās czuć okolo czego /
A Jamku nie strzegāia hāyducy pustego.
Kosa dziś rāno pādla / trawy otrzeźwialy /
A mniec sie lżami oczy tylko nie zalaly.
Zrosa pasia naylepsza / lecz trudno w tey mierze
Porādzić / kiedy sam Bog rekā swā co bierze.
Leżā lāti zielone / okiem nieprzyezrāne /
Stoia stogi sian wonnych w pogody sprzatane.
Coż potym ? kiedy nie mās ktoby zāżył tego ?
Nie mās cieliczek moich nie mās stadkā mego.
Naylepicy w świat z oczymā / potrzeba dāć pole
Zalowi : mniey to boli / co woczy nie kole.
Zostaycie piekne lāti / iuż wiecey nā wāsę /
Pāsterz Wonton bydeł swych niepożenie pasę.
Wonton nie pāsterz / iuż was kosa swa nie zātnie /
Zegnam was / y iuż was tu zostāwiam ostatnie.
A ty Pāntu bādż lāstaw / ā iesliś co checi
Moiey zāznał / niech bede w ciebie w pāmieci.
Takżes o Bogu zwatpil / także rekā iego
Jest ścisła : że co weźmie / nie ma wroćić z czego.
Co od Boga / potrzebā zā wdzięczne przyimowāć /
Lub on dāie / lub bierze / zā wszystko dziękowāć.

Tym prawem świat ten stał / szkody z korzyściami
 Niechaj sie : dziś słonce / jutro sie chmurami
 Niebo czerni : godzina jedna / nie jednaka /
 Może być z Pana żebrał / może Pan z żebraką.
 A kiedy kto wpadnie / wiec sie już nie dźwigać :
 A opuściwszy rece / niechżeściu podlegać :
 Pobija zbożą grądy / przecie Wrag w pole
 Z plugiem idzie / nie pomniac o prożney stodole.
 A Pan Bog zaś tak hojnie / iako Pan zaradza /
 Ze sie y grad / y wszytek głodny roł nagraadza.
 Pomni / kiedy nam sady zima posuszyła /
 One sady rostkofne ! niecierpliwa była
 Moia Olenka / swoje wyrabac kazala /
 Jakoby do palenia inszych drew nie miala !
 Kiedy nie wyrabano / znowu sie z korzenia
 Puszczały : iam sie musial wdac do szepienia.
 A teraz / z łaski Bozey / mam tak piekne sady /
 Ze mie niemi nie przejdzie nikt miedzy sasady.
 Widzialem / kiedy domy dzewiane zgorzaly /
 Tam potym Kamienice murowane staly.
 Czasem Pan Bog nawiedzi / albo za karanie /
 Albo chcac wzbudzić wietrze do czego staranie.
 Kiedy człowiek zdrow / inke rownieysze sa szkody /
 Gdy dzewo cale / beda na nim y iagody.
 A ty sie nie opuszczay : Bog bierze / Bog daie /
 Trzeba sie starac o sie / po ki czeka stac.
 Po Bogu / iest nadzieia w dobrym przyiacielu /
 Za twoim zachowaniem / naydziesz takich wielu :
 Co cie zapomożemy ; odemnie iednego
 Przyimi pare czabanek : od kogo drugiego
 Bedzie wiecey : tylko tu przemiestkujay z nami /
 A wieku darmo nie traw miedy pustyniami.
 A teraz tu przenocuy zemna / już tez zsiada
 Sloneczko / y na trawy chlodna rosa pada.

SIELANKA PIETNASTA. CZARY.

Zoná.

I Vż to trzecia noc / iáko domá nie máś mego :
Jákoż sie ia domysłać nie mam czego złego ?
Trudno dobrze rozumieć : niewiem czym sie báwi :
Nłocny żoładek / ktory žal tákowy strawi.
Przynies Thestyli / przynies rzeczy zgotowane /
Niech przynamniey wćiesze tym serce strośkane.
Jeśli chciał z domu biegąc / nie żenić sie było /
Ja sie gryże / y iemu będzie też nie miło.
Ktá sie nie wćieszy / ktora mi go psinie /
Kto komu škodzi / niech sie ná škodę gotuie.
Świádze toba Ksieżycu / że mie žal przywodzi
Do tego / zły postupek / złym sie oddać godzi.
Nie ma do mnie przyczyny / wziął mie w dobrym domu /
Wziął mie z dobrą pomocą / nie ma ze mnie stronu.
Ma ze mnie gospodynią / ma ze mnie y żone /
Ma y sluge / á przecie checi me wżgárdzone.
Przyśiego mści sie nád nim / kto Boga nie widzi
Nád sobą / nie dżiw : że sie przyiacielem bzydzi.
Kto Boga nie zna / kto o sumnienie nie stoi /
Niechay sie z piekła kogoś surowskiego boi.
Wiem / że to grzech iest wielki : wiem / że wśelkie czary
Szkodliwe : ále žal moy nie ma żadney miary.
Niech iuż idzie. Thestyli / iużes sie wrocila ?
Potrzebá / ábyś / co ia rośkaze / czynila.
Syp to prosó ná rynke / y nád węglem trzymay /
W drugiey rece miey wáchlarz / y ogień poddymay.
A przymawiaj : iáko sie prosó w ryncie puła /
Niechay ták moiey Pániey / maż iey własny szuka.

Przy

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /
 Przywiedźcie : bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 Dáphnis mi serce pali / ia ná iego głowe
 Pale to vsuřone liřcie Jeřionowe.
 Jáko liřcie řplonelo / áni zořtáwilo
 Popiolu / boday řie w nim serce ták paliřo.
 Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /
 Przywiedźcie : bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 Wořt ten ná ogniu topie / iáko řie wořt topi /
 Jáko ziemiá mieknieie / kiedy ia deřę řtropi :
 Táť on niechay řie poći / táť niechay topnieie /
 A z cnotliwey Maľzonki niechay řie nie řmieie.
 Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /
 Przywiedźcie : bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 Krece wrzećiono / iáko wrzećiono řie kreći /
 Boday go táť krećily moie řęzere cheći.
 Boday pořoiu nie miaľ / áź řie do mnie řtáwi /
 Niech go to we řnie trapi / niech trapi ná iáwi
 Przywiedźcie mi do domu meżá możne czáry /
 Przywiedźcie : bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 Te podwiyřke troiáťim weřlem záwieszunie /
 Záwieszunie y wářkocz / niechay on táť czuie
 Myřli řwie powiazane : áni ich odplote /
 Aź řie pořáie / y zľa porzući robote.
 Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /
 Przywiedźcie / bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 W tym gárcu ieřt niedoperz / řywy zálepiony /
 Wřstaw go ná ogień / iáko řie on z káźdey řtrony
 W gárcu piecze : táť řie niech piecze řerce iego /
 Bym mogľá / przydáľabym ognia pikieľnego.
 Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /
 Przywiedźcie : bowiem žal moy nie ma żadney miáry.
 Te řziol : / tymi řzioly wiedma řie řřtawáľ /
 A oknem ná ozogu przeź wylátywáľ.

Sasiada moia Baucys / pal te wszytkie ziola /
 Jesli iednemu wytrwa / wszytkim nie wydolą.
 Przywiedźcie mi do domu meza / mozne czary /
 Przywiedźcie : bowiem zal moy nie ma żadney miary.
 Mam facelet od niego / ieszczem Panna byla /
 Tancował zemna / głowa sie mu zapocila :
 Otarşy / rzucil na mie ; zostal tak nieprany /
 Uzynie mu / że z niego pocieką piány.
 Przywiedźcie mi do domu meza / mozne czary :
 Przywiedźcie : bowiem zal moy nie ma żadney miary.
 Warz kase na podoltu ; dobra sie rzecz sstala /
 Bez ognia / na podoltu / kasa nam wezworzala.
 Biegac mu / czy sie myle : psi okolo plotá.
 Szczekaa / y ktos biie iakoby we wrota.
 Solguy z ta kasa / folguy : psi szczekac przestali /
 On jest koniecznie / on jest : wechem go poznali.
 Bedzie lepszy karany : witac sie go godzi /
 Ale mu tes wytrwaymy / aże sie ochlodzi.
 Zbiegal sie / dobrze tak nan : kto niechce powoli
 Czynic co nan przystoi / musi po niewoli.
 Jesze ognia nie zgasy / ieszcze mozne czary
 Pomozcie mi : mech moy zal nie bedzie bez kary.
 Pal te zyly / a mow tak : kurezycie sie zyly /
 Boday sie tey lotryni glontki tak kurezyly :
 Jako sie ta nieboga w sercu swym skurezyla /
 Ktozey ona własnego meza omamula.
 Pomozcie mi krzywdy mey macic sie mozne czary /
 Pomozcie : mechay moy zal nie bedzie bez kary.
 Wloz te smate przez droge / a mow : niech heclicy
 Tak zdrayczyna Paniey mey wlozga po vlicy.
 Niech wiey pierśiach ogniste klezcze wcapiaia /
 Niech iey plugawe mieso sobatom miotaia.
 Pomozcie mi krzywdy mey macic sie mozne czary /
 Pomozcie : mechay moy zal nie bedzie bez kary.

Sowo / ty hułafi w leśie / á hułafi dąremnie /
 A co lotryni robi / ma to być dąremnie ?
 Niechay ták żá niá wšyſcy głoſem twym hułáia /
 Niechay iá wſetecznicá wšyſcy názywáia.
 Pomożcie mi krzywdy mey mścić ſie możne czáry /
 Pomożcie / niechay moy żal nie będzie bez káry.
 Zpluń trzy kroć / á przeklinay / iáko śliná páda
 Ná ziemię: niech ná iey twarz kroſtá ták wyśiáda.
 Niech iá wrzody oblega / niech ż ſiebie robaki
 Zbiera / á w gnoiách lega ż lichymi żebrałi.
 Żądzwonilo mi w uchu: doſyć możne czáry /
 Żdrayczyńa pewnie moia nie będzie bez káry.
 Podźmy goſcie witaymy / pilno mu znáć było /
 O iednym boćie przybiegl / áż mi nań nie miło :
 Ale mi go żal przecie. Gdy mi ſie tu oſtáwił /
 Rádám mu ż ſercá / choć mi bárzo go żákrówił.

SIELANKA SZESNASTA. O R P H E V S. Menáلكás y Licydás.

Menáلكás. **N** Je żáwždy / o Licydá / nie żáwždy do galeł /
 Pod czás też nie żáwždy ſprobowáć piſzgałé.
 Piſzgałká Páſterzowi żáwſe przywoita /
 Ale kto ſie żá młodu ledá czego chwyta :
 A ná ſtárość nie bywa iedno ledáiatim /
 A my ſie tego ſtrzeźmy ſpoſobem wſelátim.
 Oćiec moy ták powiádał / od galeł do bieréł /
 Odbieréł do piſánych / á ż máłych koſteréł :
 Potym ſie wychowáia wielcy koſtyrowie /
 Tarnéł ſie ż młodu oſtrzy / dawne ieſt przyſłowie.
 Licydás. Wieſz ty Menáلكá / że cie iák brátá milnie /
 Wſáłże wiedz / że cie o to nie ieden ſtrofuie.

A wczorá mi sie o cie zá wlosy dostało /
Tu pod Lipa / kiltá nas pospolu siedziało.
A tyś grał ná Suiárze / że cie slychác bylo /
W tym bydło sie ku tobie iákoś obrociło.
Rzecz e ieden : nowy sie Orpheus národził /
Bedzie zá soba bydło / y niemy zwierz wodził.
Pátrzcie / iáko te krowy nádstáwiaia vchá /
Koniecznie tey Suiáry kázda pilno slucha.
Wszyscy sie vámicchneli / á mnie gniew rozpalił /
Odpowiem : názbytes te Muzyke przechwalil.
A wiem ia / że Menálká przed toba nie ziada /
Bá y tu miedzy námi nie wiele pošiada.
Tym gorzey / rzecz e drugi : dobrzeby sie zgádzać /
A ná te sie wysókcie dumy nie przesádzać.
Onegdá / gdyśmy gráli kregle przy ostrowie /
Minał nas / iáko by rzekł : wszyscyście blaznowie.
Ale mu te rozumki kiedys pomieshamy /
A mali twárde wlosy w głowie / wymácamy.
Wzdy go bić nie bedziecie / musí sam być przy tym /
Kto chce bić / á kto biie / bywa też obitym.
Powá sie zá tym do mnie / y ieszcze czupryná
Czuie moia / iáko mie czčila tá drużyná.
Menálkás. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiáźni /
Ale y piesz nie kása / gdy go kto nie draźni.
A ty sie o mnie nie swarz / niechay oni swemi
Obyczáymi sie rzadza / ia bede moiemi.
Kres wkáże / kto dobra droga bieg prowadzi.
Kto sobie źle póściele z rázu / sam sie zdrádzi.
Przeciwie sie každemu / nie stáloby czleka /
Kto nie láskaw / lepiey go omináć z dáleká.
A ty sobie bierz przyklad / iáko sie źle bráć
Ze złymi / gdyś to musiał wlosámi záplácić.
Záwsze musí škodowác / kto sie ze złym sprzeje /
Lepiey wniść miedzy wilki / lepiey miedzy węże.

A lub

A lub sie oni z mego gránia pośmiewáli /
Boday mie ráczey grubi ostowie slucháli.
Nizby siemial ocierác moy glos o ich wsy /
Rychley sie twárda skála / rychley kámién ruszy :
Nizli serce zawisne / bo te wszytkie złości /
Przeciwko spokojnemu / pochodzą z ządrości.
Nniemasz / że w staroświeckich piosneczkách báiano /
Kiedy o Orpheowej Muzyce śpiewano :
Że lasy / że zwierz dzięki / śledzą iego gránien /
Tuc to zgola inšego nie było mym zdániem :
Jedno że był w kráiu swym śpiewał vmieietny /
A ten / gmin pospolity miał sobie niechetny.
A niehcąc między ludźmi mieścić przeciwnymi /
Wolał wiek trawic między puszcjami gluchymi.
Cnota sie nie wtái : niech w iáké chce cienie
Tuli sie / przecie iásno świecą iey promienie.
Wymrze głeká potrzeba / á co w kacie siedział /
Poda go slawie / y świat będzie o nim wiedział.
Ani sie tam zdarzyło w kacie Orpheowi
Dlugo wtryć / bo iz był przyśedł Chironowi
Do znáomości : ktory tákże przemiesztíwał
W pustych leśiech / á z Bogi mowy częste miwał.
A rad iego przemożni Krolowie slucháli /
A syny swe pod iego ćwiczenie dawáli. (džil.
W ten czas Jazon do Kolchów mlody Grecká prowáz
Temu Chiron przy inšych namowách to rádžil :
Abby Orpheá z sobá wziął do towarzysztwa /
Z rozumem (prawi) synu dokázuy rycerstwa.
Z rozumem mocna wladza / to jest woystká zdrowie
Nawietże / gdy ma Hetman ráde dobra w glowie.
Ale iz Bog nie wszytko iednemu otwiera /
Jáko pszczoła z rożnych ziół slodkie miody zbiera :
Ták wodzowi potrzeba / y dowcipem włádác
Swym własnym / y mieć przy tym kogo sie dokládác.
Na co

Niá co ia tobie podam zleka wybornego /
A zgotac radze / abyś nie iezdził bez niego?
Lubo w palacách Krolow bogatych nie żyje /
Lubo sie w gestych leśiech / y pustyniách kryje :
Ty go przecie wyszukay / y gládkimi slowy
Oblagay : aby z toba byl w drogę gotowy.
Osluchal Jázon stárcá / y wpzód kóło tego
Pilno chodzil : aby byl Orpheus v niego.
Jákož sie nie omylil ná iego dziełności /
Bo przezeń wšytkie w woystku spokoil trudności.
Przezeń rzeczy dopinal / przezeń zle niezgody
Ocisłal / y wšelákie zwyciezal przygody.
Orpheus mořskie burze / y wodny šturm srogi /
Orpheus vmiał blagac rozgniewáne Bogi.
A kiedy we złym rázie do wiosel sie miála
Młodz ochotna / z muzyki iego pochop brála.
Raz wraź / okiem nie doyrzec / w wodę wderzáł /
Piány sie krecá / krople pod niebo przyskáł.
Okret leci / podobny bystrem Orlim piorom /
A kiedy nádpływáli ku Tyfyskim gorom :
Gdzie Kościol stárożytny Artemidy leży /
Žaden támtedy Žeglarz cáło nie przebieży.
Jeśli pierwey Boginiey dárem nie vblaga /
Káždého támtákreći nie przebyta slagá.
A Orpheus / nie złotem / nie drogimi dáry
Žmiekczyl iey serce / ále dźwiękiem swey Cytháry :
Že nie tylko gniemy swe morze položyło /
Ale y ryb rozlicznych stáda widac bylo.
Które sie przy Okreći w kóło zgromadzáły /
Jákoby wdzięcznych iego pieśni sluchac miály.
Ták sie wiec zá pásterczem w pole trzoda sypie /
Kiedy gra ná piřezalce / lub ná geślách škrzypie.
Potym zá iego ráda / wysp náwiedzili /
Elektry Atálánciey / y w obrzędách byli.

Wsty niepamiętanych / on im też obdawał
 Miałe w szech bogów y iey cny obraz postawił.
 W nabożnym trąiu Młodkim / y obchody strojne
 Wymyślił / y Rycerskiey młodzi tańce zstrojne.
 Ją co ona wszytkiemu woysku chetna była /
 A swa łaskawa ręka bieg ich prowadziła.
 A ty Apollo / rymiem iego uwielbiony /
 Dodawałeś im w każdej potrzebie obrony.
 Strach wspomnieć / gdzie sie stały Cyński rozwódza /
 A znemu w ocemgnienu tu siebie przychodza.
 A ptak lotem nie wniknie : takim wderzaia
 W sie zapędem / y na proch wszytko pokruszaia.
 Lecz gdy swoia Cythara Orpheus łagodził /
 Bspiecznie raczy okret tamtędy przechodził.
 Bo góry rozstapione / iako wryte stały /
 A iego złotostronney muzyki słuchaly.
 Ale ani żłazne Wulkanowe domy /
 Ani ognistej Aetny trząskające gromy.
 Ani tak straszna Cyrce / ktora przyrodzenia
 Człowiece / w nieme twarzy / czarami odmienia.
 A chowa na łańcuchach twárdych przykowane /
 Raz w Wicprze / raz w Niedzwiedzie męże przedzia.
 Ani Scylla / co cało polyka Okrety / (łane.
 Ani Charybdis / w ktorey wra bystre zakrety :
 Nie jest tak pracowitym Żeglarzom szkodliwa /
 Jako port pięknych Syren / y ludzkość zdradliwa.
 Dezona Muzo / coś to za Cory zplodziła :
 Bogdaieś była raczey nigdy nie zżyła
 Darow wdzięczney Wenery / z Oycą serce maia
 Niestateczne / a z ciebie / że pięknie śpiewaia.
 Szkodliwsza taka zdrada / ktora iadowity
 Wmyśl / pod iedwabnemi słowki / ma zakryty.
 Przetoż sie ony zawsze nad brzegiem wuśia /
 Podczas w lekkiego pralá piora odmieniaia.

A kiedyżto nądplywa: łagodnym śpiewaniem
 Walia ku sobie / y słow cudnych namawianiem.
 Do nas / do nas cny gościu: tu stań w porcie wolnym.
 A kto sie raz dostanie ich rekom swowolnym;
 W takie petą / w takie sie śidla nędznik wprawi /
 Ze sie wiecznymi czasy zamtąd nie wybawi.
 Pomniało tym Orpheus / y naprzód modłami /
 Wiątry błagał / że okret bieżał pod żaglami.
 Przy tym wszystkie misterstwa / wszystkie swej nauki /
 A graniem / y śpiewaniem / wyprawował sztuki.
 Słuchał Jazon / młody inśa wokoło słuchala /
 A Cythara Syreny wszystkie żagłusiła.
 Niekoniec same z brzegow wchą nądstawiały /
 A długo za okretem bieżącym patrzały.
 A ten proł sumne wody / wiatr go z tyłu gonil /
 Jeden sie z towarzystwa tylko nie wchroił.
 Battus nie bąrzo mądry / wwiody go oczy
 Do białey płci / z okretu nieborak wyskoczy.
 Puści sie w pław / á ony dlonie wyciągaia
 Ku niemu / y sám do nas / sám do nas / wołaią.
 A przyszedłby był nędznik w rece ich złośliwe /
 Ale go zamtąd wiątry odbiele życzliwe:
 Ze rad nie rad wypłynął na Libijską ziemię /
 A tam do śmierci mieřkał / tam zostawił plemię.
 A ciebie iáko wspomnieć / Medea niebogo /
 Ach niestety / nązbytes postapiła srogo.
 Wyczyzneś / ách niestety / y Wycá zdrądziła /
 Aczes wszystkiey Greciey dobrze posłuzyla.
 Pochwalić cie nie moge / kto Bostiey boiaźni
 Zapomni / tego wieczne prześlądnią káźni.
 A tyś mie wiele wzięła z spraw swoich radości /
 Rączy okrutne trwogi / y cieřkie żalosci.
 Jeřlić kiedy wesolo słońce zaświeciło /
 Pewnie cie nąyweselił w ten czas nąwiedziło.

Kiedy

Kiedy cie nie już gościła / już oblubienice /
 Dowiodły Orpheowe rymy do łożnice.
 Taniec Aegiejskie Tymphy / taniec prowadziły
 Aliskie / y Meliskie do nich się łączyły.
 Nie długo się wćiechy / kto ma gniewne bogi /
 Dla ciebie / Cna Reolewno / znornu wicher srogi
 Wderzył / już Grecya przed ocząmi była /
 Znornu burza w obcy kraj okret zapędziła.
 A wpadła na Libijskie nieprzebyte brody /
 Gdzie się zmieszane z piaskiem kreca metne wody.
 A nawy / albo w Wirach tonga ponurzone /
 Albo w piaszczystym mule wiążą pograżone.
 Jakiego trudu / iakiej trwogi tam nie było ?
 Alż im do ostatniego głodu przychodziło.
 Przychodziło y do ostatniego zwiatpienia /
 Ze wszyscy pierwsi byli iawnego zginienia.
 Sam tylko Orpheus był serca iednakięgo /
 Bo duszał mocno Bogom / a oni też jego
 Nie wblizali laska swoia stateczności /
 A gdy już zamierzony kres wszystkich trudności
 Nadchodził / on to naprzód podał Jazonowi /
 Potrzeba (prawi) pokłon oddać Trytonowi.
 Wiego Pánstwie iestefny / on morzem kieruje /
 Ten tylko rad pomaga / kto wdział iaki czuie.
 Wiatrychmiast chetny Jazon / kosztowney roboty /
 Oddał mu na ofiarę trzynog szczerozłoty.
 A Tryton się wkażal iawnie nad wodami /
 A okret z piasku zepchnął własnymi rekami.
 A wodzem był / y droga bezpieczna prowadził /
 Alż ich na požądany brzeg Greci wysadził.
 Coż ja czynię ? nie o tym zaczęła się mowa /
 Ani tej nocie służy chwala Orpheowa.
 Ale ten ma obyczay pieszczalka ze trzciny /
 To śpiewa co przyniosła do izerka śliny.

Licydas. Co częściej na myśli: toż y w vsćiech bywa /
 Zpełnego (mowia) serca / y do warg wpływa.
 Znać że ty Orpheusa częściej miewaś w głowie /
 Niżli / czemu sie zloba trykśna kłzowie.
 Ale my downych wieków ludzie pochwalaymy /
 Wszakże na terażnieyszych gśaniech przestawaymy.
 Dobrze są mądre pieśni / dobre y stáranie
 Ozym inszym / y ludzkie nie złe zachowanie.
 Żaymmy bydło / aby śkody nie czyniło /
 Bárzo sie tu Stáchowey niwie przyliżyło.

SIELANKA SIEDM NASTA.

P A S T V S Z Y.

Sobon, Symich.

Sobon. **S**ymichu co Wziednik wczorá mowił z wami?
 Symich. Mowił / że sie pustosa lasy Rosarami.
A to / że ich na przez rok czynić nie pozwoli
 Podobno / kto mu tego dobrze nie przysoli.

Sobon. Takci dziś Wziednicy / rzeczy przestrzegają
 Dobrá Pániskiego / á w miech sobie nabiają.
 Wszytko na wydzieranie: (bogday pánosjeli)
 Już wbośtwu / y laki / y polá odielei.
 Teraz broma do lasów: silá dzewa pądnie
 Na każdy rok / silá go ledátko ukrádnie.
 Rabia ze pnia / nie tylko powálone biora /
 A przecie dárow Bożych nigdy nie przebiera.
 Lás przecie lasem: á śtać lepiej to y Pánu /
 Co rok podziesiatemu wytykać báránu.
 Ale sie nie frásuymy / gebe dyablu temu.
 Przyjdzie czym zátkać / á pásć przecu po stáremu.
 Welná sie na to przeda / y czym lżeyszym może
 Odpráwić; mech sie ten wół ta dracá wspomóże.
 Symich. Dáwo ták bába rzeklá / co dáley to gorzey /
 Dziś śczyptámi odpráwiś / utro nássp sporzeczy.

Nacies

Nacieszey noge wstawić / y te dzieśięćiny
Naprzod nastály / bårzo z niewielkiey przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / dårmosiny pasáli /
Bryndze tylko / ábo ser / na poczte nařáli.
Potym bårána: álic tego záwsze chćiano /
Nákoniec / dzieśiętego co rok wytykano.

Teraź ná nowe / co sie da Wrzednikowi /
Wciągnie sie to w obyczay / bo skoro sie dowi
Pan tego / będzie kazał sobie zá swe pláćić:
A ták musimy ná tym dwoiáto utráćić.
Bo y Wrzednik będzie mácal swoiey dziury /
Náostáték nas beda dzieć / tylko nie z skóry.

Sobon. Symichu / nie trzeba brać ostro przed sie rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to mechay ma ná pieczy.
On dáie y dla wilká / y dla gieká złego /
On dáie y dla Páná / á wiechy wszytkiego
Odbieżeć? że sie trochá ná strone wroni /
Swieta to welná / co sie ná båran ochroni.
Bog nam da: zá wydzierca záwsze medzá chodzi /
Wydziera / á nie me ma. Bog wszytko nágrodzi.
Jesze teź żon nie mawá / niechay sie Oycowie
Náśy frásuná / ich to przynależy głowie.
A my co wśółego sobie záspiewáymy /
Ale co wśółego / pókoj troškom dáymy.
Widziř iáko po Żmie Wiořná nástepuie?

A to wřtapić musi / co nas dziś frásuie.
Záczni / ábo ia záczne / przydziem ná przemáány /
A wieniec pieńneyřy iest / kiedy przeplatány.

Symich. Záczynay ty / ia żto ia równá sie nie licze /
Tyř Miřzem ná to / ia sie dopiero kes ćwiczę.
Wřátke nie wydam co kto wnie / z tym sie stáwi /

Przy Słowiku yř iá piosłitámi sie bawí.
Sobon. Skowronczku / miř żniegi ná polách nie leżę /
Juź do morzá rzekám pienistemi liczę.

- A tyś rad / y tu niebu wżgore polátuięś /
 A gardleckim krzykliwym wdzięcznie przepieruięś.
 Bo skoro Wiosna / tole rozlegle ogrzeie /
 Skoro ląki kwiatkami pięknymi odzieie :
 Wyniśna y robaczki z ziemi rozmaite /
 A ty potrawki bedzieś miał z nich známienite.
 Symich. Jąskoleczko / iużes sie ná świat wkażálá /
 Iużes ożyła ? iużes z wody wyleciała ?
 Já toba dni wesołe y wietrzyk powiewa /
 Já toba y słoneczko ciepłeyše dogrzewa.
 Narodzi ono tobie muszek nie zliczonych /
 Ty ich bedzieś lapała po polách przestronych.
 Bedzieś lapała / y do gniazdecká nośilá /
 Bos ie sobie pod nászą strzechą wlepiłá.
 Sobon. Slowiku / moy slowiku / co w tym krzu rożánym /
 Od pulnocymie budziś swoim głosem rannym.
 A ty nie sercá śpiewaś / y ciebie coś boli /
 A ia śpiewam / á tym moy idzie po niewoli.
 Symich. Gárlico / má gárlico / y ciebie coś wieżi /
 Że tu śiadaś osobno ná suchey gálezi.
 Śiadaś osobno / aż cie chytry lep włowi /
 A mnie nedznice pedzi do grobu stan wdowi.
 Sobon. Rozleta mi wkapusćie poczynily skody /
 Szpacy mi po ziaďaly ná trześniách iągody.
 Wroble prosz wypily / te mam korzyść z tego /
 Że já Phillida biegam / á nie doyżrze swego.
 Symich. Cieliczka mi do sądu przez płot przeskátuię /
 A kwiateczki mi depce / y szepcie mi psuie.
 Cieliczko nie przeskátuy : y ty Dáphniśowi
 Tay pokoy / krasna Dyrce / cudzemu mżowi.
 Sobon. Wypátrzyłem grzywacze / gďzie gniazdo nośily /
 A iuż dzieci iak mniemam w poly dokarmily.
 Poyde ie zbiorę / y dam komuś ná śniadanie /
 Nie powiem komu / bo mi idzie o wydanie.

Symich.

Symich. Włópslein wiewiołke wczorą ná leščynie /
Tlieh káždy wie / że ja dam nadobney Zálenie.
Komu co Bog obiecal / zazdrość nie vkrádnie /
A czego nie obiecal / y z garści wypádnie.

Sobon. Kiedy po gorách chodzisz / nie chodź Philli bosá /
Kiedy po łąkách / zdrowa nożkom ránná rosá.
W trzewiękta do taneczka / á iac go wiec kupie /
A tymnie: lecz podobno moje checi głupie.

Symich. Sierzeń w południe kasa / przed wieczorem mfyca /
Mucha cały dzień / w nocy przykta komorzycá.
W wody sie boy wezá / iászczorki przy krzaku /
Mnie przy chroście / co mówisz śalony prostaku.

Sobon. Zuchwała Eriphylá / miáiąc mie wczorá /
Cisnelá ná mie iáblkiem: zład mi głowá chorá.
Testnicá ná mie bít / sum przeplátá vřy /
Spáć nie moge / lice mi blednie / á mdło duszy.

Symich. A mnie w tancu Thestylis przydeptálá noge /
Od tego času wřytek iákoby nie moge.
Jeřli mi to ná pośmiejch tylko wdziátá /
Boday krzemienie gryzlá / w potrzywách sypiałá.

Sobon. Rupido / co ogniste rzucasz w serca strzałki /
Przed láty Tlimphy rády słuchály piřezálki.
Dziř pytaia / co kto ma / śnadź y Venus dáie
Zwáć sie złotá: prze Boga złe to obycaie.

Symich. Saunie / y tyř swych czasów śiadał między Bogi /
A tobie oplátano wonnym kwieciem rogi.
Pieřniámi bziřmály gaie / bziřmály geste lásy /
Wesołe były wieki / były wdzieczne czasy.

Sobon. Same owce po gorách wolno sie pásály /
Ani zboyce / áni sie wilków obawiály.
Dziř sie wřyřcy zá zřstiem bezecnym wdáli /
A Tátarzyn táká kroć co roł śiolá pali.

Symich. Buháiu / moy buháiu / nie ták sie miedźwiedzi
Obawiaj / iákó gdy nas zdrádlimi śasiedzi

Podáid

- Podsiadaia / przed tymi nas na wszytek świat znano /
 Ale y teraz nad Wolha przed nami zadziano.
- Sobon. Zle dzis y bratu wierzyć / pod reke Stryiowe /
 Odieżdżając w gościne / wszytko nie domowe
 Oddalem gospodarstwo: on mnie wygnal z niego /
 Snać to sie Pánom trafia wieku dzisieyszego.
- Symich. Pasterzu / zle Psia choras: Owce z pastuchami
 Pokasali: musi być suk sie z Wilkami
 Choraly: ostatetci potradna zlodzieie /
 Snać sie to y w bogatych dworach teraz dzieie.
- Sobon. Dalekoscwa zabrnela / dosyc pastuchowi
 Wiedziec o Owcach / a nie przymawiac dworowi.
 Juz te Rozy galezie wszytko poglodaly /
 Pozgamaymy ich: aby sie nie rozchadzaly.
 Sniezgo im narwalmy / trzeba czuley strazy
 Na wiosne: bo na wiosne Wilk nawiecey wazy.
 Ze sie zimie przeglodzil / gdy w obozach bylo
 Wszytko zaminiono / teraz gdy sie wypedzilo:
 Nawiecey czeka na to / kiedy sie rozbiża /
 Zawolay j sow / niechay tu blisko przy nas leza.

SIELANKA OSMNASTA.

Z E N C Y.

- Oluchná, Pietruchá, Stárostá.
- Oluchná. **I** Vż poludnie przychodzi / a my iesze žniemy /
 Czy tego chce Wzednik / ze tu pomd'eicmy.
 Glodnemu iáko żywo syty nie wygodzi /
 On nad nami z mążuga potrzebajac chodzi.
 A niewie/iáko cieśko z sierpem po żagonie
 Ciagnac sie / oraczowi infa / infa wronie.
 Choćiay y Oracz chodzi za pluciem / y wrona /
 Insy sierp w rece / infa mążuga tegżena.
- Pietruchá. Nie gaday glosm / aby me wyslysal tego /
 Abo nie widzisz biez a za pásem y niego.

Predko

Predko nas nim namáca: zly trymátek / zá slová
 Biz ná grzbiecie / á iam nan nie bárzo gotowá.
 Lepiej zlego nie drażnić / ia go ábo chwale /
 Albo mu pochlebuie / y ták grzbiet mam wcale.
 A teraz mu záspiwam / ácz mi nie wesoło /
 Nie smázno ida pieśni / gdy sie poći zoló.
 Sloneczko / piękne oko / dnia oko pięknego /
 Nie iesłeś ty zwyczáiow Stárosty nášego.
 Ty w stáieś kiedy twoy czas / iemu sie zda máło /
 Chćiałby on áżebyś ty w pulnocy wstawáło.
 Ty bieżyś do Poludniá záwsze swoim torem /
 A onby chćiał ożenić Poludnie z Wieczorem.
 Stárostko nie bedzieś ty Sloneczkiem ná niebie /
 Inákszy xpominet chowamy dla ciebie.
 Chowamy piękna Pánne / ábo Wdowe krásna /
 Zle sie v cudzey żywić / lepiej mieć swá własná.
 Stárostá. Pietruchno nie rádá ty robiś / iáko baze /
 Choćayci nic młodego w pieluchách nie pláże.
 Pożynay / nie postaway / á przyśpiway cudnie /
 Jesze obiad nie gotow / iesze nie poludnie.
 Pietruchá. Sloneczko śliczne oko / dnia oko pięknego /
 Nie iesłeś ty zwyczáiow Stárosty nášego.
 Ty dzien po dniu prowadziś / áz dlugi rok minie /
 A on wszytko porobić chce w iedney godzinie.
 Ty czásem pieczesz / czásem wionąć wietrzykowi
 Pozwoliś / á nášemu dogadzasz znoiwowi.
 A on záwsze / pożynáy / nie przestaway wola :
 Nie pomniac iż przy sierpnie troy pot idzie z zolá.
 Stárostko / nie bedzieś ty sloneczkiem ná niebie /
 Wiemy my / gdzie cie boli : ále twej potrzebie
 Żadna tu nie dogodzi / choćayby wniála /
 Siła tu drugá umie / á nie będzie chćiała.
 Bo bierzem bárzo chlустаś / bogdayci ták bylo /
 Jáko sie to rzemień v bieżá zwiesiło.

Stárosta. Pożnay nie postaway: y tybys wolala
 Insego bicz zazyć / tylkobyś igrala.
 Zazyway teraz tego: bárzoć widze śmieszno /
 Poćiagay za infemi / y zarynay śpiśno.
 Pietrucha. Słoneczko / śliczne oko / dnia oko pięknego /
 Nie jesteś ty zwyčajow Stárosty nasego.
 Ciebie czas m pochmurne obłoki zaslonia /
 Ale ich przedko wiatry pogodne rozgonia.
 A nasemu Stároście nie pátrzy w oczy śmieć /
 Zawsze v niego chmura / y koziel na czelo.
 Ty rose hoyna daiesz poranu wstawiać /
 A druga także daiesz wieczor zapadaiac.
 V nas post do wieczora zawsze od zaránia /
 Nie pytay podwieczorku / nie pytay śniadania.
 Stárosto niebedziesz ty słoneczkiem na niebie /
 Ni Pámienta / ni wdowa / nie poydziesz za ciebie.
 Wszechdzie cie / bo nas bijasz / wszechdzie oslawiemy /
 Bába; boś tego godzien bábeć narátemy.
 Bába o czterech zebách / miło bedzie na cie
 Pátrzyć / gdy przy niey siedzisz iako w maieściac.
 A ona cie nadobnie bedzie całowala /
 Jakoby cie też zaba chropawa lizala.
 Oluchna. Szczęście twoie / że odszedł Stárosta na strone /
 Wzielabyś była pewnie na bory czerwone.
 Albo na grzbiet wpsrzony / za to winśowanie /
 Słyszysz: iakie marusze: tam daie śniadanie.
 A słaba jest nieboga: dziś trzeci dzień wstała
 Z choroby; a przecie ja na zniwo wygnala
 Niebączna gospodyni / takci służba vmie /
 Rzadko gładnikowi kto dziś wyrozumie.
 Pátrzy iako ja kátunia: za głowe sie iela
 Nieboga: przez leb ja ciel / krwia sie oblunela.
 Podobno mu coś rzekla; każdemu też rada
 Domowi: tak to bywa / gdy kto siła gada

Dobrze mieć / iáko mówią / iezyt za zębami:

A my mu dajmy pokoy / choć żartnie známi.
Żart Páński / stoi za gniew / y w gniew sie obraća /
Ty go słowkiem / á on cie korbazem namáca.

Pietruchá. Dobrze rádżisz / mnie sie on widze nie przeciw /

Alle lepszy z nim pokoy: co sie często krzywi.
Złomíc sie może / przydżie iedná zła godzina /

A częstokroć przyczyna bywa nie przyczyna.

Dobry on bárzo człowiek / by go nie pśowála /

Domowa swáchá / tá go włásnie ośiodlálá.

A rzadzi nim iáko chce / á on sie ieý dáie

Żá nos wodzić / pod czas mu ledwie nie nálaie.

Ná kogo oná chrap ma / może y od niego

Spodźiewać sie / że go co potka niesmácznego.

Wiec mu nie wierzy: to iuż záwsze fasol w domu /

A przemowić do niego / nie wolno nikomu.

Oluchná. To prawdá. nie dawnośmy len w dworze czoszály /

On stál náś námi / táś sie z nim cóś rozmawiałý

Dwie komornice: oná kedyś podsłuchálá

Żá ściągá; iáko iedzá do nas przybieżálá.

Tu z tego / ni z owego / poczelá bić one

Komornice: sam záraz wstąpił ná strone.

Potym wśytkim láiałá / drugie rozegnálá:

Nám / cóśmy pozostály / ieść przecie nie dálá.

Pietruchá. By też co było / coby ludźmi názwać słuska /

Alle też siostrá náśá / rákże w ciecie dusa.

A iuż ieý brozdy lice dobrze przeorály /

A przez włosy gęsto sie przebiła áron białý.

A przecie wymusłác sie / przecie z pśtrocinámi

Czepczył ná głowie / przecie fártuch z forbetámi.

Náśmicnieysza gdy owo / chce sie picćcie z mowá /

Swini krzákáć / á bábie przystoi trzác głowá.

A pśow nie sýta / dosýc ieý bywa káżdemu /

Nie wybiegáć sie przed ná párol tu żadnemu

Nie dawno dla iednego tylko nie śalalá /
 Alz iá Czárnuchá náśá w ziele omywałá.
 Widzi to y Stárostá / á widzac nie widzi /
 Pod czas przymowi / oná iáwnie z niego śydzí.
 Czary wszytko zmiamily / bo oná z czárami
 Wstanie y leże / wszytká Dyablowá z nogámi.
 Oluchná Jest ták / á nie ináczey: y sámám widziálá /
 Riedy ná wschodzie słonca nágo cóś działálá.
 Kto z tym mistrzem nákláda / nigdy pociesznego
 Konicá nie doydzie: one toż podła od niego.
 Ná przodku to kes pluży: potym oraz pádnie
 Wszytko o ziemié: z Bogiem wszytko idzie śnádníe.
 Bez Boga wszytko śliznie / nie máś nic gorszego /
 Náś Dyabiá / coż może on zrzadzić dobrego.
 Pietruchá. A koniec / y peczatek z tym mistrzem nie spory /
 Ták rok poodchodziły ná głowe obory.
 Teraz powyżdychály świnie / y prosieta /
 Ani sie geśi / ani sie kłwały turczeta.
 Wszytko ginie y w chlewíech / ginie y w komorze /
 Ani biedney kókośy obaczyś we dworze.
 Oluchná. Z komory reka nośi / dyabel ták nie bierze /
 A z strony gospodárstwa / wiecey iá wtacy mierze.
 Minuie zániedbanie / niżli gustowánia :
 Bo o czym pilniey/ pieczy nie máś ystáránia.
 Bez škody ták nie bywa: przy Bogu y reki
 Potrzebá: pilney rece Bog dáie przez dzieki.
 Ták rok bydlá / oczy ná to náśe pátrzáły.
 Já własnym zániedbaniem powyżdychowały.
 Ani ich od powietrza ochronić umiano /
 Al ledwie gdy zdychály / o tym wiedzieć chéiano /
 Gdzie chłop w głowie / iuż sie ták rzad dobry nie zmiesci
 Jáwśe w tym bledzie rozum śwántkuje niewieści.
 Co mi zá gospodyni: iáko żywo krowy
 Reka swa nie doila: gadác o tym słowy

Tylko

Tylko mnie / a stroić po domu fasoly /

Rucharkom laiać : z puszczy niewyjdzie stodoły
Jedno sowa / ogorki wczorą kwasić chciała /

Tak to robiła / że sie wszytką czeladź śmiała.

A w karczmie / albo w tańcu / ptak iey nie doleci /

Gdy podołek rospuści / wymiecie y śmieci.

Pietruchá. Rzadka to rzecz na świecie / dobra gospodyni /

Zwłaszcza przez meża / rzadko ktora nie lotryni.

A lata nie wskromia : zarówno śaleie /

A ta co na świat idzie / y ta co śiwieie.

Nie masz iako przy meżu / małżonką enotliwą /

Ta y meżowi wierna / y Pánu życliwa.

Ta y czeladke / y dom porządnie spráwuię /

Ta y dostátki wszytkie wczesnie opátruie.

Nie idzie nic na strone / bo sie Boga boi /

Pámietá / że nád nią sąd / y każn Boża stoi.

Wzciwy stan / przynosi ostrożne sumnienie /

Zátem Bog błogosławi / zátem dobrze mienie.

Zátem spokojne życie / y wszytko sie wiedzie /

Kto bez Boga chce wskorác sádzi sie na ledzie.

Oluchná. Niewiedziałam Pietrucho / abyś tak zábrnęła /

Gleboło w rozum / y tak mądrością páchnęła.

Musiałás tedy bywác między zaki w stóle /

A ciebie w oczy mlody Párobeł nie kole.

Pietruchá. Jam slugá / inśa slugá / inśa gospodyni /

Ja sobie grzeşe / ona nie na swoy karb bierze.

Alle wszytek dom gubi / y iabym życzyła /

Abym nigdy ptochego nie nie popelniła.

Alle Stárosta do nas znówu przystępuje /

Kwásno pátrzy / z nabytká do nás sie gotuje.

Záspiewam ia mu przecie / rad on pieśni slucha /

Pátrzy na nas / y stánał / y nákláda vchá.

Sloneczko / piękne oto / dnia oto pięknego /

Náucz swych obyczáiw Stároste nášego.

Ty piękny dzień promieniami swoimi oświecaś /
 A wżaiem Ksieżycowi noc ciemną polecaś.
 Jako ty bez pomocy nie żyjeś na niebie;
 Niechay y nasz Stárosta przykład bierze z ciebie.
 Na niebie wszystkie rzeczy dobrze są zrzadzone:
 Ksieżyc v ciebie żona: niech on też ma żone.
 Słoneczko / śliczne oko / dnia oko pięknego /
 Naucz swych obywateli Stároste naszego.
 Gdy ty na niebo wschodzisz gwiazdy wstępują /
 Gdy Ksieżyc wschodzi / z nim się gwiazdy wstępują.
 Siła gospodarz włada / siła w domu czyni /
 Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.
 Niechay ma żona: będzie się domu trzymać
 Czładka: nie będzie się często odmięć.
 A nam do dworów będą otworzone wrota /
 Wszystkich do siebie wabi przyjemna robota.
 Słoneczko / piękne oko / dnia oko pięknego /
 Naucz swych obywateli Stároste naszego.
 Ty nas ogrzewaś / ty nam wszystko z nieba dajesz /
 Bez ciebie noc: z toba dzień jasny / gdy ty wstajesz.
 Niech y on na nas zawsze patrzy jasnym okiem:
 Niech nas z polą wezås puścza / nie z ostatnim mro-
 Stárosta. Pietrucho prawieś mi się ścianem wykrecił: (Kien.
 Ta nabył: mocno się na twój grzebieć groził,
 Kładźcie sierpy / kupami do ładu siadajcie /
 W kupach idźcie / po chlebach się nie rozchadzajcie.

SIELANKA XIX. ROCZNICA.

Thyrlis.

Dziś Rocznicą przychodzi / iakośmy schowali
 W grob wielkiego Daphnisa / y te wyspali
 Nad nim mogile: bo ta rydlem nie robiona /
 Ale ludu wszystkiego reka namieszona:

Ktory

Który był za pogrzebem. taki go gmin chwalił :
Bo żadnego nie było / coby nie żałował
Śmierci cnego Pasterza: wielkie zawołanie
Sprawilo to / y z każdym iego zachowanie.
A lubo imię iego idzie pod obłoki /
A sławą roznieśiona iako świat słońce.
Ani on żadney chwały wietrzej potrzebuje
Ciężko te / iaką zostawił / ani nasyć czuje
Życiowości grob niemy / y ozieble kości /
Duch pewnie odpoczywa w niebieskiej radości
Wszakże nam przynależą powinne obchody /
Lubo dla żalu / lubo dla nasyć ochłody.
Insy insze obżędy niechay odprawiać :
Ktorzy piszczałkę y rym wżony miłują.
Niech się rymem popiszą : y ia rymy moje
Oddam / o wielki Daphni / na ozdoby twoje.
Wielki Daphni / kiedy cie okrutna śmierć brała /
A Thestylis na twoje konanie patrzała /
A sama ledwie zaraz konać nie pogzela :
Taki żal srogi / taką ranę w sercu wzięła.
Trzykroć mdlała / trzykroć iz od śmierci wracano /
Nakoniec y do ciała chodząc zabraniano.
Wszystkie gaie / wszystkie są wiadome dąbrowy /
Jakiemi ona lament rozwoździła słowy.
Jakię płacz kwiliła / każde miejsce brzmiało
Narzekańiem / aż się y niebu dostawało.
Nie płacz Thestyli / nie płacz / tobie się nagrodzi
Twoja szkoda. tobie się insy maż nagodzi.
Nam nigdy taki śmiad / długi wiek przeminie /
Nam się wchowa taki Pasterz w tej krainie.
Gdyś ty Daphni na mórach leżał / ani gnano
Bydła na paszę / ani w rzece napawono.
Ani wody dobytek w tamte dni kosztował /
Ani się trawy tykał / wszystkich żal zeymował.

Wszystcy

Wszyscy śmierć twoją żuli wszyscy cię płakali /
A niedźwiedzie / y wilcy po tobie wzdychali.
Świadcami tego gory / y puszcze głębokie /
Daphnis y Muzom stawil Oltarze wysokie.
Daphnis bogom kosztowne budował Kościoły.
Za niego pełne gumna / za niego stodoły.
Za niego nie omylnie były wrodzicie /
Były y żyzne łąki / y wesołe kraje.
Teraz kedyśiny bujne posiali Jeczmińny /
Katał brzydki panuje / albo owsił plony.
Prawie nas Bog zapomniat / komu imię mile
Daphnisowe / kwiatkami na jego mogile.
Cisnąć cie / cienie czynię chłodne nad studniami /
A nagrobek postawię / y napis rymami
Wyrycie : Tu Daphnis jest pogrzebion nie żywy /
Pięknego bydła Pasterz / y sam wrodziwy.
Zawieście y piszeczke nad grobem / już ona
Nie będzie tak łagodnym graniem zaleconą.
Jako gdy na niey grawał Daphnis wsty swemi /
Daphnis y Bogu wielbil rymy nabożnemi.
A wielkich Bohatyrów stawil meżne dzieje /
Jako żywa trynca hojne wody leje.
Tak z wst tego płynęły pieśni nieprzebrane /
Ktoż / po ki świat stoi / beda nie milczane.
Daphni / aż ziemskich zabaw ty już nie pożadaś /
Jeśli też kiedy z meba na nas tu poglądaś.
Życz nam wieków spokojnych / niech bezpiecznie chodzą
Stada po polach / niech ich zli wilczy nie skodzą.
Znać że masz pieczę o nas / pięknie się odziały
Drzewa w liście / y gory wokoło się rozmiały.
Po łąkach trawa bina / strugi bieżą żwe /
Miedzy bytlem pása sie łanie nie letliwe.
Czasy wesołe wstań / a za dary twemi /
Będziemy imię twoje kłaść miedzy światem.

A stąnā tu czi twoiey okatże świecone /
 A sam poniosę czary winā nāpełnione.
 A bede wesol / iesli mroz y zimno bedzie /
 Dobra Družynā zemnā przy kominie siedzie.
 Jesli Lato / stol w cieniu / słasā zwinem wwodzie /
 Zimie przy ogniu / lecie pod Lipām w chłodzie.
 Dāmetās y Tytyrus beda nam spiewāli /
 A drudzy ochotniejszy / beda tāncowāli.
 Lub nā odpusty poydziem / lubo nā tiermāsę /
 Wsiedzie cie wspomieniemy / y potomstwo nāsę.
 Z yst cie nigdy nie puści: po ki rzęti w morze
 Popłynā / po ki iāsne świtāc beda zorze.
 Po ki rodziāie ludzkie ziemiā bedzie miālā /
 Zāwse częśc / zāwse sławā twoiā bedzie trwālā.
 Świec sie / co świete kōści chowās / ena mogilo /
 Mnie y dziś / y kāsdy dzien / nā cie pātrzyć mīlo.

SIELANKA DWVDZIESTA.

EPITHALAMIVM HELENY.

K Jedy piękny Zelene Attydā poymował /
 Attydā / ktory w Spārcie herotkiej pānował.
 A iuz z niā byl w lożnicy / ledwie sie zmierzchnelo /
 Dwānāsćie Pānien v dzwi zāmknionych stās
 Pānien przednieyszych domow: kāsda wstroiōna (nelo.
 Kōstrownie / kāsda wārkoż w złoto zāpleciōnā;
 Kāsda w wiencu rozānym: y wzāiem klestāly
 Rekomā / iawsy sie kōlem tāncowāly.
 W przeyme pieśni / muzykā w przeymy głośnā grālā.
 Po wsyttych salach dobra myśl sie rozlegālā.
 A tāsżes przedko vsnal / moy piękny Pānicze?
 A tāsżes sie potwāpil rāno do lożnice?
 Czyliś ocieżal: czyliś tās bārzo ospāły?
 Czyli cie gęste pełne do lożā postāły?
 Wzdyś mogł troche poczętāc / nie wcieże spānie /
 Nie tu świt: nie tu iesze iutrzejse zārānie.

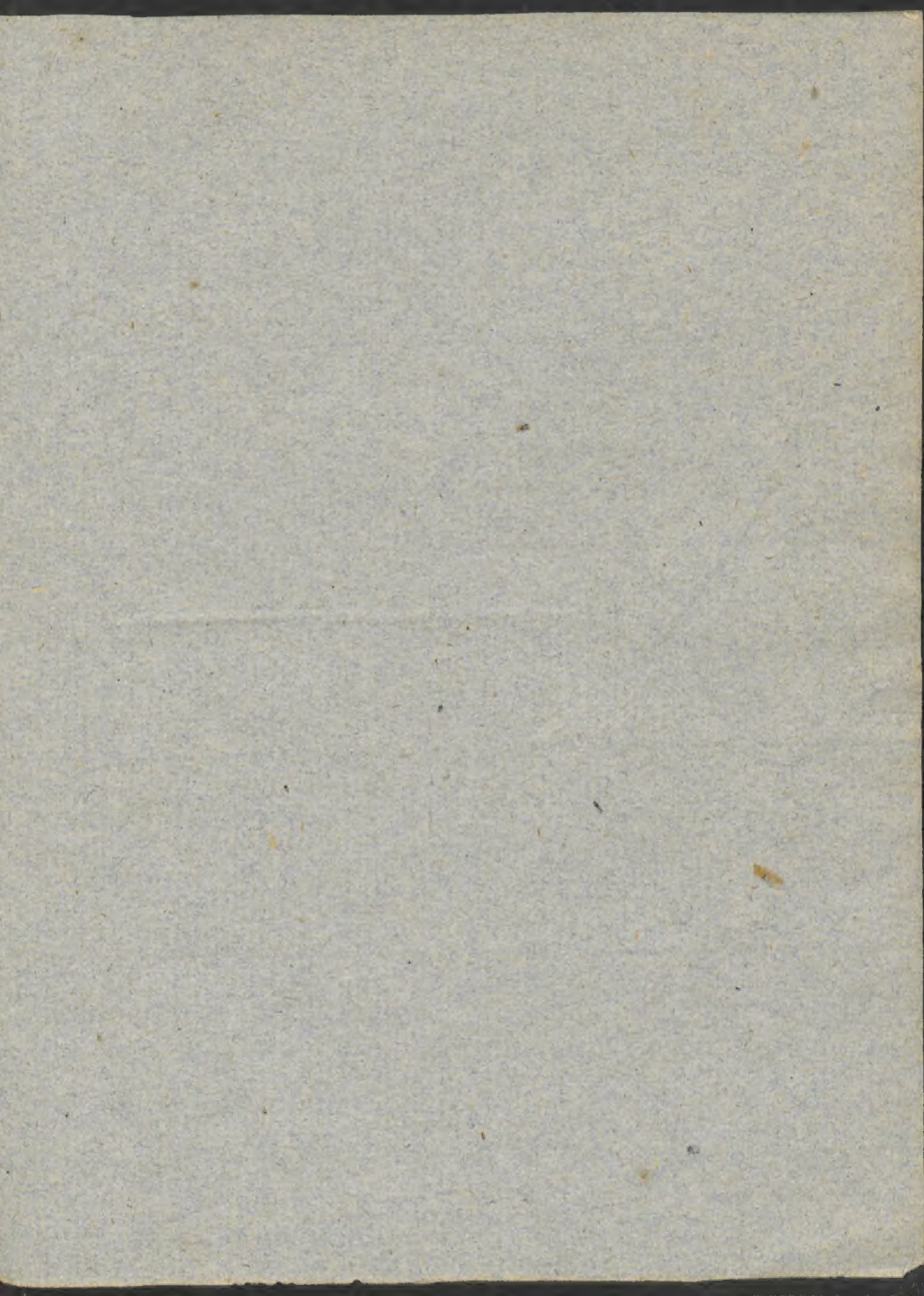
Ale ieśli wiec tobie rano sypiać miło /
 Nászey dnużynie krzywdy tey nie czynić było.
 Nie brać nam było Panny / wśakby przy niey była.
 Mátka iey / onaby sie známi zábawiła
 Tancem / aż do świtania / iuż nie náśa oná /
 Już twojá / iuż ná wieki tobie przyrzeczóná.
 Lub rano słońce wstanie / lubo wieczor siedzie /
 A rok od roku / oná twojá zámise bedzie.
 Szczęśliwy Krolewicz / ochotnie przyskály.
 Konie twoie / gdy ztobą w ten dom przyiáchály.
 Wbiegłes wielu inśych / ktorzy sie stárali
 Oto powinowáctwo / á nie otrzymáli.
 Wielkich Rodzicom Core poymnieś zá żone /
 Bósta krew ztobą idzie pod iedne zaslone.
 Nie máś iey rownie / wśytka Grecyá przechodzi /
 Szczęśliwy plod / który sie w táka mátkę wrodzi.
 Jest nas dwieście rowieśnic / które záżywamy
 Jednákich zabaw / wśytkie zá krasie sie mamy.
 Ale gdy ktorey przyidzie stánać przy Żelenie /
 Każda ma wáde / każda weźmie nágánienie.
 Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie /
 Jáko po żimie wiosná wesoła nástáie.
 Ták oná miedzy námi nayświecnieysza była /
 A twarzą / y wrodą wśytkie przechodziła.
 Jáko brozdá orána wzdluż idzie przez pole /
 Jáko dzielny kon / pięknie obráca sie w kole:
 Jáko gesty sad zdobi Cyprys okázály /
 Ták z Żeleny / ozdobe kráie náśe miály.
 Oná y háwtowaniem przednia sławę miála /
 Oná y naystucznieysze opony wiązáła.
 A gdy w reke Cytháre / ábo Lutniá wzięła /
 A o pięknych boginiách Mutete záczeła.
 Nie naylepszy mistrzowie przed nią nie umieli /
 A wśyscy zdumiewşy sie / by wryci siedzieli.

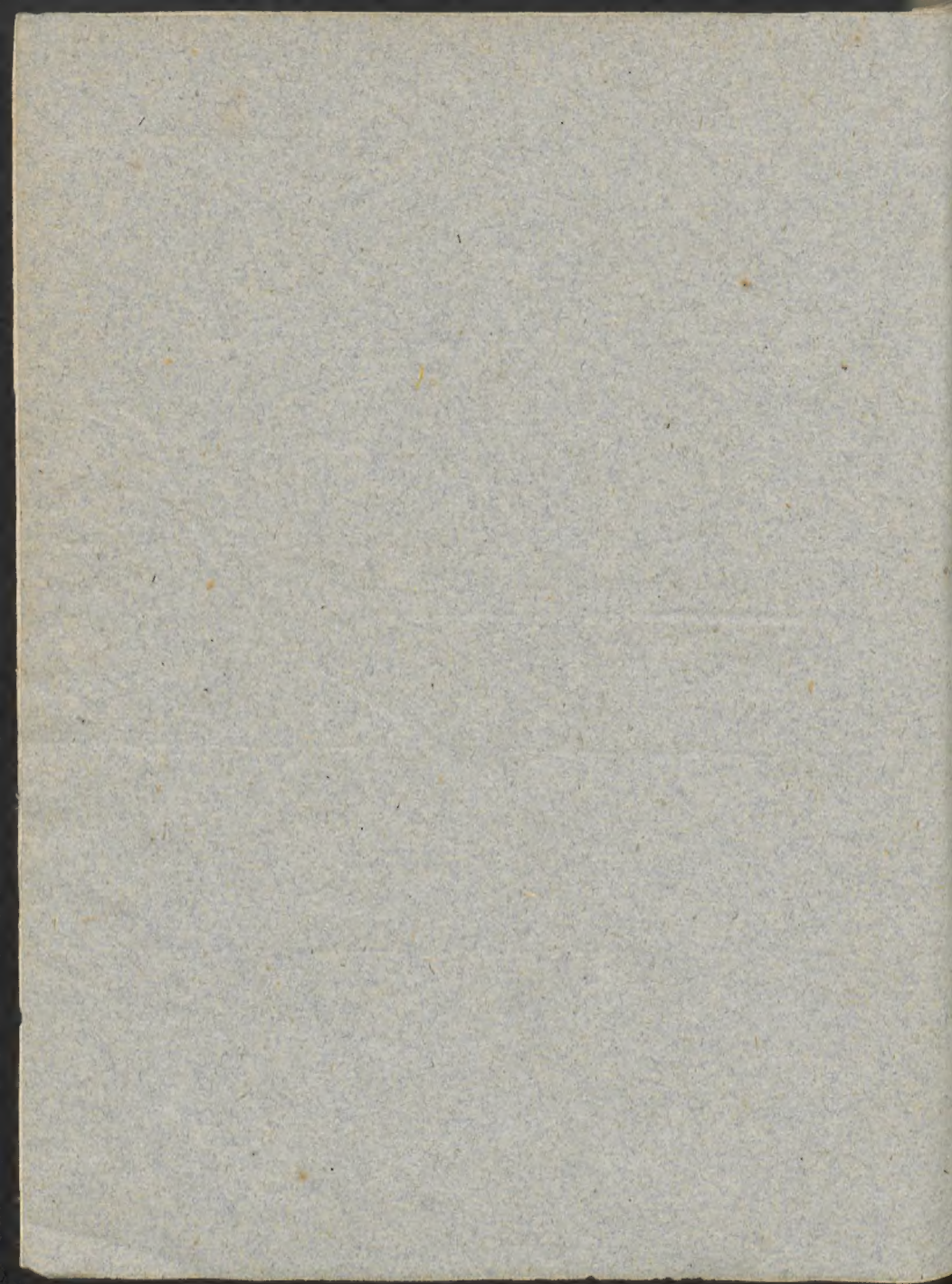
Alleiey wdzięczne wćiechy z oká wesołego
 Płynęły / y zá serce chwytały káżdego.
 Wćiečna dziewko / iużes nam z cechu wbyła /
 Iużes Pánieniski wieniec z głowy położyła.
 A my / skoro ćiepleysze słonce wiátr ogryzie /
 A piękna wiosná ląki trawámi odzicie:
 Poydziemy ná przechadzki: táń kwiateczkw sobie
 Tlázbieramy / testnić będziemy po tobie.
 Będziemy sílá testnić / iáko testni sílá
 Jágnie do Mátki / gdy ie nowo wrodziła.
 Aty tobie barwinkowy wieniec wćrećiemy /
 A ná wielkim Jáworze w polu záwiesiemy.
 Táńże beda y pizná / y wonie rozláne /
 A ná skórze te słowá beda wyrzeżáne:
 Że ie káždy wyczyta idąc w te dšiedzine /
 Klániay sie gościu / dzewo to iest Zelemine.
 Bog was żegnay cne stadło / niech nád wámi Boży
 Opiek będzie / niechay was sám Pan Bog pomnoży.
 Niech wám da dółą dobrá / y ludzkość przyiemná /
 Niech wám da zgode świetá / y miłość wzáiemná.
 Abyście slawy przodkw wáśzych popráwili /
 A potomstwu milemu wietřá zostáwili.
 Już dobra noc cne stadło / dárow słu wdzięcznego
 Żázywaycie społoyne / áz do dnia białego.
 Potym sie oczucić / á skoro oćknieć /
 O biesiedzie / y o nas / pámietać będziecie.
 Bo my sie też tu do was iutro porániemy /
 Skoro śpiewaká z dlugá hýiá wšlyškemy.
 Kleškmy reťomá / kleškmy: dšis wesołe gody /
 Tobie nadobna Páńno / tobie Pánie młody.





Conto





6470
2

